Nr. 49. We Lwowie Niedziela dnia 1. Marca 1874. **Rok VI**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 t. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim 1 i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Ausw... Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stempiowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 28. lutego.

Polityka uczuciowa ma swoje, wyłączne nawet uprawnienie dla tego, że każda racjonalna polityka musi być wypływem uczucia miłości ojczyzny, lub też miłości tej idei, która gdzieniegdzie zastępuje ojczyznę, idei państwowej lub dynastycznej, idei porządku społecznego lub innej pokrewnej. O ile atoli miłość jako uczucie wzniosłe jest piękną, tyle nieznośną jest w sztuce, w poezji i w życiu praktycznem karykatura uczucia: czułostkowość, słodkawa sentymentalność. Twierdzimy, że polityka, jeżeli wyrazu tego nie odniesiemy do intryg gabinetowych i do zabiegów osobistych, bywa tylko uczuciową, albo — czułostkową. Do pierwszej kategorji zaliczamy tę politykę, którą słodkawo-sentymentalny żargon niesłusznie a pogardliwie przezywa utylitarną. Polityka ta ma bowiem za pobudkę miłość ojczyzny, za cel, jej odrodzenie, a tylko w wyborze środków stara się być wolną od uprzedzeń czułostkowych. Jest to polityka, która powiada: niechaj przedewszystkiem będzie Polska, chociażby miała być luterską, prawosławną albo żydowską, chociażby do odbudowania jej mieli dopomódz Niemcy albo Cyganie, i chociażby poprzednio potrzeba wziąć rozbrat z niejedną miłą tradycją, z niejednem pięknem wspomnieniem dziejowem. To jest polityka uczuciowa, bo nie znająca innych pobudek ani celów, prócz bytu ojczyzny.

Są damy, które ronią z własnego popędu łzy nad śmiercią kanarka i przywdziewają żałobę po zgonie mopsa, a którym potrzeba było dopiero dowodzić długo i szeroko potrzebę i logiczną konieczność smutku, gdy spoczął w grobie Joachim Lelewel lub autor pieśni Janusza. Więcej niż takich dam, mamy w Polsce polityków czułostkowych. Jak panienka płacząca nad różą, nad ptaszkiem, nad podeptaną stokrótka, ale nie płacząca nad pulardą, którą zarznięto w kuchni, politycy ci mają serce dla Francji, serce dla ojca świętego, serce dla ks. Rudigiera i osobne jeszcze serce dla rozbójników w gorach Kotarskich lub w Abruzzach, bo wszystko to są ofiary ucisku, przypominające nam własną dolę — ale z miłości dla tych odległych przedmiotów, politycy ci zapominają nieraz interesa i godność własnej ojczyzny!

Uwagi te przyszły nam na myśl, gdy wczoraj oświadczyła nam *Gazeta Narodowa*, iż wystąpienie nasze przeciw francuskiej polityce posłów polskich w Berlinie obraziło jej uczucia narodowe. W odpowiedzi na to oświadczyć musimy, iz nasze polskie, narodowe uczucie srodze dotkniętem zostało na widok, że stosunek nasz do zaboru pruskiego postawiono na równi ze stosunkiem rewindykowanych przed czterma laty prowincyj niemieckich — że przemówiono w naszem imieniu na podstawie zasady, której nie uznajemy, t. j. zasady powszechnego głosowania — i że nakoniec, zanosi się na dalszy ciąg wazalstwa polityki naszej u francuskiej. Dla nas, ztąd, że Polacy bili się pod Somosierrą i na San-Domingo, nie wynika wcale, że Hiszpanja ma zostawać pod jarzmem francuskiem, lub, że murzynami można handlować, jak bydłem — a ztąd, że wstawaliśmy lub siedzieli cicho, ile razy tego potrzeba było Francji, nie wynika wcale, byśmy już nigdy nie odłączyli sympatyj naszych od jej interesów i jej uroszczeń. Sympatje te okazały się już dla nas szkodliwemi w najnowszych czasach, a są jeszcze bardziej szkodliwemi, niż się okazały: prowadzą nas one bowiem do wpatrywania się w stosunki francuskie i do ich naśladowania, a naród, który po Jenie i po Austerlitz dorobił się Sedanu, nie jest dobrym wzorem. Ten to wzór sprawia, że jak Francja nie może dojść do ładu politycznego, tak i my nie możemy znaleźć samodzielnego, jednolitego, skutecznego kierunku w naszych działaniach. Za lat parę, uda się może Francji nakłonić Moskwę do krucjaty przeciw Niemcom, a nam, jeżeli pójdziemy dalej tym samym torem co dzisiaj, każą wówczas z Paryża „nie przeszkadzać Moskwie" i najmniejszym ruchem. Obiecają nam, po zgnębieniu Niemiec, przyjść z miljonem bagnetów nad Wisłę i oswobodzić nas od Moskwy, i zaprą się obietnicy, jak zawsze— ale my, jak zawsze, uwierzymy. Zechcą może w danym razie, w imię nieomylności papieskiej i sympatyj dla Alzacji i Lotaryngji, byśmy tłukli głowami o bramy, po za któremi więziono ks. Ledóchowskiego — i kto wie, czy nie wystarczy takie z cicha wypowiedziane życzenie, jak wystarczyła w r. 1863 lekka insynuacja Napoleona III, byśmy w razie jakiej konflagracji europejskiej popełnili niedopuszczalne dziś szaleństwo.

Jeżeli naród nasz ma iść na pasku takiej polityki, wolimy, aby był izolowanym w swojem przekonaniu, tak, jak nim jest w istocie. Jaskrawe bowiem wystąpienie posłów naszych w sprawie Alzacji i Lotaryngji w naszej tylko wyobrazni stwarza nam sprzymierzeńców — nad Sekwaną mają dla nas i będą mieli jednakowo zimne serca i próżne dłonie. Natomiast, wystąpienia tego rodzaju w całym narodzie niemieckim utrwalają przeciw nam niechęć rasową, spotęgowaną jeszcze tem, że manifestujemy się nieprzyjaźnie w kwestji, w której Niemcy jeżeli nie mają słuszności, to przynajmniej przekonani są głęboko, iż ją mają. Każdy kocha swoją ojczyznę po swojemu, każdy nienawidzi jej nieprzyjaciół, i każdy pogardza tem, co mu się wydaje niesprawiedliwością. Zważmy zaś, że możemy opierać się uciskowi ze strony rządów, ale że nierozsądkiem jest wyzywać do walki narody, i to w tak nierównych z obu stron warunkach, jak w tym wypadku. Roztropność polityczna nakazywała wstrzymać się od głosowania w sprawie Alżacji i Lotaryngji, roztropność polityczna nakazywała nie odwoływać się do zasady powszechnego głosowania — a uczucie nie nakazuje nam wyciągać gruszek z popiołu dla tego, który umiał być:

Sul Po, sul Ticino, sul Mincio
Fratello di tenda e d'arme;
Sull'Adige — mercante,
Sul Tevere — gendarme!

GŁOSY z KRAJU.

Tarnów 24. lutego. (*Co potrzeba jeszcze do cywilizacji włościan i podniesienia dobrobytu kraju?*) Do ustępu 3) *O rzekach, rzeczkach i potokach w naszym kraju.*

Kiedy — jak wyżej wspomniano, Sejm krajowy odroczył uchwałę rządowego wniosku: „*Ustawy o używaniu i prowadzeniu wód — tudzież o ochronie przeciw takowym,*" więc trzymajmy się dawnych rządowych przepisów na mocy dekretu byłej kancelarji z 21go stycznia r. 1842 l. 1306, obwieszczonego cyrkularzem byłego gubernium z 2. marca r. 1842 l. 9605: „*Ustawa policyjna i plantacyjna po rzekach dla Galicji i Bukowiny,*" zwłaszcza, że sprawy te należą zawsze jeszcze do zakresu działania władz politycznych rządowych, przyczem jednak i organa władz autonomicznych wielki udział brać mogą.

Sadzenie wiklin przy rzece Skawie, które nam szanowny korespondent z pod Głodomanku opisał — działo się przed 20. laty tj. w latach 1850—851 i 852. Były komisarz drogowy w Makowie nie był do tego powodowany częstem zrywaniem mostów w jego terytorium— bo mu woda żadnego mostu nie zerwała, powodował nim tylko czysty zamiar podniesienia kultury krajowej, aby wylewy wód gruntów nie niszczyły. Jestto albowiem zasadą hydrotechniczną, aby wodę w rzekach skupiać, przez co woda koryto rzeki zgłębia, chyżości nabiera, bieg wody reguluje — i tem samem wylewom wody zapobiega. Otóż nasz komisarz drogowy, pomny na te zasady, rozpoczął na podstawie wymienionej ustawy policyjnej i plantacyjnej, rozdział VI. i VII., zapust zarośli jakoteż sadzenie wiklin przy pomocy bardzo godnego politycznego urzędnika.

Wiadomo powszechnie jak łakomo nasi wieśniacy chwytają się jakichkolwiek miejsc do paszenia bydła. Skoro tylko rzeka opuści jaką część łożyska i takowe zacznie trawą zarastać, już tam pędzą bydło, bez względu na prawnego właściciela odsypiska, i tym sposobem powstają przy rzekach bezprawne przywłaszczania tak zwanych *pastwisk gminnych*. Najważniejszem tedy jest: bez względu na położenie lub wielkość rzeki — przestrzeganie, aby w nadbrzeżach tak zwanych zarynkach, kamieńcach, lub odpsypiskach pod żadnym warunkiem bydła nie paszono.

W górnych częściach rzek: Soli, Skawy, Raby, Ropy, Popradu, obudwu Dunajców, Stryju, obudwóch Bystrzyc, Prutu, obudwu Czeremoszów itp., oraz mniejszych rzeczek i potoków niesie woda jeszcze spore kamienie, na których nieda się wiklina zasadzać, ale już przez zaniechanie paszenia bydła i łażenia takowego po kamieńcach opuszczają się różne nasiona większą wodą wniesione i zarastają te kamieńce olszyną, brzeziną itp., a gdzie woda piasku naniesie, da się już i wiklina sadzić; gdzie goły kamień dłużej leży, trzeba go w jesieni nasieniem olszowem podsiewać — lub też na zimę wierzby olszowe z nasieniem zakopywać, które się przez wiatry samo rozsieje.

Usunięcie zastarzałego nałogu paszenia bydła na zarynkach i kamieńcach obok rzek, może tylko najostrzejszym przestrzeganiem istniejących przepisów być dokonane. Prawie też działo się to tym sposobem w r. 1850 przy Skawie, w drugiem miejscu zaś przy Rabie od Mszany dolnej do Olszówki w przestrzeni jednej mili, gdzie także istnieją bardzo znaczne i piękne zarośla.

Komisarz drogowy w Makowie przestrzegał w pierwszym roku swego przedsięwzięcia paszenia bydła przez sprężysty dozór swoich podwładnych drogomistrzów i drożników. Paszących bydło zapisywano dokładnie, a potem sprowadzano tych przestępców c. k. żandarmerją do politycznych urzędów w Makowie i Mszany dolnej, gdzie po sumarycznem przesłuchaniu obwinionych, karano bez względów i litości pieniądzmi, a kto pieniędzy nie miał, musiał składać zastaw aż do zapłacenia kary. Wielka wrzawa i niespokój powstawały z tego powodu, a nietylko że lud wiejski oburzał się, ale nawet inteligencja obwiniała komisarza o brak czucia i litości nad biednym ludem! Wszystko to nie pomogło, bo komisarz czuwał cały rok nad kamieńcami i nic nie wzbudziło w nim litości. W drugim roku pokazały się były już różne zarośla, porozgraniczano takowe między pojedynczych właścicieli według biegu miedz, a gdzie woda mół zostawiła, przymuszano znowu lud biedny nielitościwie do pracy, t. j. sadzenia wikliny w granicach własności. — W trzecim roku już lud przycichnął, i można było, osobliwie w dnie niedzielne i świąteczne, widzieć opatrujących swe zarośla i wikliny, a ponieważ każdy właściciel przekonywał się o polepszeniu swej własności, więc ten sam lud biedny i żałowany, nabrawszy lepszego poczucia, stał się sam strażnikiem wiklin, i broń Boże, aby nawet przypadkiem wpadło jakie bydle do zarośla lub wikliny.

W 10 lat później, w roku 1864, przejeżdżał były komisarz drogowy, natenczas już wyższy urzędnik techniczny, jako rewident drogowy przez Maków. Następnego dnia w czas z rana zobaczył ów urzędnik koło domu, do którego zajechał, znaczną ilość ludu zebranego, a zdjęty ciekawością, coby to znaczyło, zeszedł z piętra, i dopiero przekonał się, że to byli okoliczni włościanie, którzy dowiedziawszy się o jego przybyciu, zebrali się, aby mu tłumnie okazać wdzięczność za nielitościwe zmuszanie do własnego ich dobra. Każdy właściciel chciał opowiadać o wzroście jego pięknej gajki i proszono tego urzędnika, aby objechał całą przestrzeń i przekonał się, że umieją teraz szanować wyświadczone im dobro; wkrótce pokazał się i współwinowajca, były polityczny urzędnik, Victorin, który przejęty uczuciem ludu, sam nie mógł słów wymawiać. Że zarośla te i teraz po 20 latach istnieją, przekonałem się z listu, pisanego do owego urzędnika: „Wikliny zasadzone z inicjatywy kochanego przyjaciela obok Skawy, upiększają okolicę i tworzą śliczne lasy. „Teraz gdy ich wartość poznano, zachodzą liczne processa o pojedyncze kawałki tychże; a lud błogosławi „twórcę tak cennego skarbu."

Nim więc nowa ustawa uchwaloną zostanie, można na podstawie wyż wymienionych przepisów — w górnych częściach wszystkich rzek, rzeczek i potoków zarośla osiągnąć i wikliny zasadzać; w niższych częściach rzek nie wystarczy samo przestrzeganie paszenia bydła, a i sadzenie wiklin może tylko za przyzwoleniem władz politycznych być uskutecznione, ponieważ zarośla po za normalną trasą rzeki stają się przeciwległym brzegom bardzo szkodliwe i mogą w dolnych częściach rzek największy nieład spowodować. Rady powiatowe mogłyby na urzęda gminne wpływać, aby przy rzekach bydła nie pasano.

Panowie inżynierowie powiatowi i podrzędni urzędnicy techniczni starostw, mogliby przy sposobności innych komisyj przez eksponowanych drogomistrzów,

Kronika lwowska.

(Rzecz o ślubach i rozwodach cywilnych, i o przeciwnikach tej reformy, ku pożytkowi i zbudowaniu płci pięknej spisana).

Dzienniki spierają się o różne rzeczy, a nie wentylują wcale kwestji, która zakłóca od pewnego czasu pokój we wszystkich rodzinach i staje się powodem największych scysyj. Mówię tu o kwestji małżeństw i rozwodów, nad którą wkrótce obradować ma Rada państwa. Z pism lwowskich, dotknął jej pośrednio *Szczutek*, przedstawiając p. Grocholskiego, reprezentanta naszego w komisji wyznaniowej, jako łyżwiarza nieoswojonego z tak ślizkim gruntem, tracącego równowagę i wołającego o pomoc. Mojem zdaniem, położenie pana Grocholskiego jako kawalera, nie jest tutaj wcale tak trudnem — gorzejby było niejednemu z naszych polityków, obdarzonych połowicami. Jak wiadomo, płeć piękna przeciwniejszą jest rozwodom, niż płeć brzydka — ponieważ zaś komisja uchwaliła dopuścić możność rozwodu pod pewnemi warunkami, więc miałby się z pyszna polski jej członek, gdyby przyszedłszy do domu znalazł się *tête-à-tête* z panią dobrodziejką. Dobrze to Niemcom, z nich każdy prawie jest „*der Herr im Haus*" — o nas zaś pisał jeszcze— jeżeli się nie mylę, Arrian, historyk grecki, znany całemu starszemu pokoleniu z *Chrestomatyi* przeznaczonej dla *syntaksymy*, że „Sarmaci słuchają kobiet, jako pań." Dla większej autentyczności a dla braku odpowiednich czcionek przywodzę tutaj tekst grecki pismem łacińskiem:

„Hoi Sauromatai tais gynaixi poithonatai, hôs despoinais."

Dlatego też koło polskie nie mogło postąpić sobie sprytniej, jak wybierając do tej komisji tego ze swoich członków, który najmniej ryzykuje i może przeto być najbardziej niezawisłym w swojem zdaniu. Swoją drogą, dla pragnących rozwodu, wybór ten jest fatalnym, a to z powodu, iż starzy kawalerowie (jak np. *Czas*), na złość oczywiście wszystkim żonatym i dla odwiedzenia młodych ludzi od chęci zaprzęgania się w jarzmo małżeńskie, obstają przy tem, aby to jarzmo było dozgonnem i nierozerwalnem. To też *Czas* dzwoni na gwałt we wszystkie dzwony krakowskie, by nie dopuszczono rozwodów. *Dziennik*, *Kraj* i *Gazeta Narodowa* milczą, nie wiem dlaczego, i dyskusja przeniosła się w kółka rodzinne, opierając się na przypuszczeniach jak najpotworniejszych. Wszak temi dniami pytała mię pewna pani, czy to prawda, że teraz będzie już wolno brać ślub za kontraktem na trzy lata, na pięć, na dziesięć, a najwięcej na dwadzieścia? Pani ta czytuje dzienniki i romanse, i uczęszcza na odczyty publiczne tak pilnie, że jeszcze żadnego z nich nie opuściła — należy ona przeto do osób wykształconych. Ciekaw jestem, a raczej, nie ciekaw wcale, jakie też pojęcia mogą mieć osoby niewykształcone o tej kwestji, tak ważnej dla każdego człowieka. Na wszelki wypadek, wobec tego stanu opinji i informacyj w sferach wykształconych nie od rzeczy może będzie, poświęcić jedną kronikę lwowską starym już i oklepanym komunałom o małżeństwach i rozwodach, wypisanym z pierwszej lepszej książki.

Najpierw tedy, dla uspokojenia tych wszystkich, którzy lękają się możności rozwodu z przyczyny, iż to rozbiłoby węzły rodzinne, czyniąc je wątłemi i rozerwalnemi, przytoczyć należy, iż wszędzie, gdzie rozwód jest dopuszczonym, małżeństwa żyją w lepszej zgodzie niż tam, gdzie nie ma rozwodów. Nadto, gdzie nie ma rozwodów, bezżenność zdarza się nierównie częściej, a gdzie są rozwody, jest ona prawie nieznaną.

Przykładem, dla każdego z nas przystępnym, tej wielkiej prawdy, są żydzi. Prawo austrjackie pozwala im rozwodzić się według ustaw Mojżesza (Deuteronomion, XXIV, 1 — 4) — ustawy te zaś pisane są na korzyść mężów tak dalece, iż zostawiają rozwód ich samowoli. Mimo to, rozwód u żydów zdarza się rzadziej, niż u nas tak zwana separacja sądowa — małżeństwa żydowskie są przykładniejsze i zgodniejsze od naszych, choć i u nich nieraz żona rej wodzi w domu — a żyda, któryby został starym kawalerem, potrzebaby szukać ze świecą.

Nie potrzeba lepszego dowodu, że rozerwalność ślubów małżeńskich nie rozwalnia węzłów, łączących rodzinę, lecz utrwala je przeciwnie. Każda bowiem strona w pożyciu wspólnem tem skłonniejszą jest do ustępstw, im snadniej druga strona uwolnić się może od niemiłego jej związku.

Inni obywatele państwa austrjackiego, a mianowicie katolicy i bezwyznaniowcy, nie są równouprawnionymi z żydami w tej mierze. Co do katolików, obowiązuje prawo kanoniczne, co do bezwyznaniowców, kodeks cywilny, który nie zna rozwodu. Ponieważ zaś małżeństwo jest stosunkiem i węzłem raczej obywatelskim, niż religijnym, ponieważ zdarzają się małżeństwa mięszane tego rodzaju, że jedna strona na mocy obowiązujących ją ustaw może rozwieść się z drugą i zawrzeć ślub ponowny, a stronie porzuconej prawo to nie przysługuje — więc każdy musi uznać za rzecz słuszną, by już raz jedno prawo obowiązywało wszystkich. Prawo to musi być tak napisanem, aby nikt nie potrzebował zmieniać religji, w razie gdy chce wziąć ślub z osobą innego wyznania, i aby nikt nie potrzebował emigrować, i stawać się poddanym obcego państwa, w razie gdy chce uwolnić się od związku, który według ogólnego ludzkiego uznania, a nie według jego własnego widzimisię, stał się nieznośnym.

Czy może być słuszną ustawa, która zmusza kobietę do faktycznego wdowieństwa, w razie gdy mąż jej stał się zbrodniarzem i długie lata pokutować ma w więzieniu? A chociażby nie dostał się do więzienia, czy słuszną jest ustawa, która z kobiety robi wieczną niewolnicę pijaka, rozpustnika, gbura i złoczyńcy?

A z drugiej strony, czy może być słuszną ustawa, która pozwala kobiecie rozpustnej nosić nazwisko honorowego i prawego człowieka, kalać je w błocie i włóczyć po świecie — a jemu zabrania wziąć sobie inną towarzyszkę życia — często, inną matkę dla osieroconych *de facto*, drobnych dzieci?

Ustawa taka nie może być słuszną, bo wyrządza krzywdę niewinnej stronie i proteguje niemoralność.

Dla tego też, ustawa taka powinna być zniesioną i powinno być zaprowadzone owe równe dla wszystkich prawo, o którem mówię powyżej, a nazywa się ono prawem o ślubach i rozwodach cywilnych.

Ślub cywilny — wypisuję ciągle oklepane rzeczy in usum pięknych pań, które chodzą na wykłady i czytują gazety — ślub tedy cywilny polega na tem, że państwo młodzi udają się do urzędu, do którego to należy, gdzie dają im do podpisania kontrakt, zapisują ich w metrykę nowożeńców i dają im poświadczenie, iż się pobrali. Z tem poświadczeniem w ręku, państwo młodzi udają się do księdza, do pastora, do rabina, i — jeśli chcą — biorą w jego obecności ślub kościelny według swojego wyznania. Gdyby jednak, po wydaniu tego prawa, nie wzięli ślubu w urzędzie, wówczas ksiądz, pastor ani rabin nie mógłby im dać ślubu kościelnego, a gdyby im go dał, małżeństwo byłoby wobec prawa nieważnem, tj. żona nie mogłaby nosić nazwiska mężowskiego, a dzieci jej nie byłyby spadkobiercami swojego ojca.

Co w tem tak strasznego? Kto nie chce zrywać z swoją religją, i bierze pannę z domu, w którym religia jest w poszanowaniu, ten nie zaniedba po ślubie cywilnym udać się do kościoła po błogosławieństwo kapłana. Kto pragnie ogniska domowego, u którego żyłyby i krzewiły się tradycje i obyczaje, pokochane w domu rodzicielskim, ten nie zawrze ślubu z osobą innego wyznania.

Ale kto nie ma religii w sercu, i nie kocha tradycji, ale natomiast kocha osobę innego wyznania, i jest od niej kochanym, dla czegoż nie ma dostać ślubu bez szykan, na jakie obecnie byłby wystawionym? Czy lepiej jest, by nawet i co do formy porzucał swoją religię i ogłaszał się bezwyznaniowym, lub żeby zrobił tak jak nasi włościanie, gdy im dobrodziej odmawia ślubu, tj. by „siedział na wiarę".

Ale księża jezuici wołają, że liberałom nie chodzi o śluby cywilne, lecz o rozwody. O jedno i o drugie. Prawo nie powinno dopuszczać rozwodu dla prostego widzimisię jednej strony lub obydwu — ale gdzie są powody słuszne i konieczne, dla czego rozwód nie ma być dopuszczonym?

Przytoczyłem powyżej dwa wypadki, gdzie zachodzą takie słuszne i konieczne powody. Jeżeli jedna strona jest zasądzona o zbrodnię pospolitą, lub ulega częstym kondemnatom dla wykroczeń pospolitych, niechaj będzie wolno drugiej stronie bez dalszego procederu zażądać rozwodu.

Jeżeli jedna strona zarzuca drugiej złe życie, ale nie może jej tego udowodnić kondemnatami sądowemi, lub jeżeli obiedwie strony dla braku wzajemnej sympatji pragną się rozłączyć, dopuściłbym rozwód, ale poddałbym go orzeczeniu sądu przysięgłych. Są to bowiem wypadki, których szczegółowo żadna ustawa przewidzieć nie może, i w których najlepiej spuścić się na sąd i zdrowy rozsądek ludzki. Dobre przytem postanowienie proponuje komisja Rady państwa: oto że w razie wzajemnej antypatji, nie wolno żądać rozwodu pierwej, jak po trzech latach małżeństwa, ani później, jak po latach dwudziestu.

Nie lubimy się — nie możemy się zgodzić! — Poczekajcie trzy lata, może to jakoś będzie!

Nie lubimy się, znienawidziliśmy się nawzajem!— Jakto, dwadzieścia lat wytrzymaliście państwo jedno z drugiem, postarzeliście się, macie dzieci dorosłe i chcecie się rozwodzić? Idźcie do domu i nie turbujcie sądu waszemi niedorzecznemi zachciankami!

W innych zaś razach, sąd przysięgłych orzeknie najlepiej, czy skargi jednej strony na drugą są uzasadnione, i czy stanowią one w istocie warunki, wśród których pożycie wspólne jest nieznośnem, krzywdzącem, obrzydliwem, stanowiącem klątwę i nieszczęście. Nerwy, pańskie zachcianki, lekkomyślne przerzucanie sympatji z przedmiotu na przedmiot, spory o to, czy strzyżono czy golono — nie byłyby wobec przysięgłych powodem rozwodu, ale natomiast oni jedni na różnej w różnych krajach i u różnych warstw społeczeństwa podstawie obyczajowej zdolni byliby ocenić prawdziwość i doniosłość ważniejszych zarzutów. Jestto wprawdzie kwestja prawa cywilnego, ale nie idzie za tem, by jej wyjątkowo nie mieli sądzić przysięgli — oczywiście, specjalnie do tego wybrani z uwzględnieniem potrzebnego wykształcenia. Jawność rozprawy powstrzyma przy tem małżeństwa od lekkomyślnego żądania rozwodu.

A teraz, gdy na serjo, przynajmniej tu w kronice lwowskiej, reformujemy ustawodawstwo co do małżeństw i rozwodów, i gdy wyjaśniliśmy pięknym czytelniczkom, o co chodzi — pewni jesteśmy, że [illegible]

konduktorów dróg krajowych i strażników tych dróg na poprawę stanu rzek skutecznie działać. Ustawę wyż wymienioną już przestarzałą, trzebaby—w zastosowaniu do teraźniejszych władz politycznych rządowych i autonomicznych — cokolwiek zmienić, nakład druku w polskim języku w takiej ilości zarządzić, aby tą ustawą policyjną można obdzielić c. k. starostwa, urzędników technicznych, Rady powiatowe i urzęda gminne. Przy odpowiedniem zarządzeniu władz wymienionych i energicznem działaniu urzędników, może ta część kultury krajowej w krótkim czasie być wielce podniesioną.

Ziemie Polskie.

Korespondent warszawski *Czasu* podaje następujące szczegóły ogólnego planu reform, jakie mają być wprowadzone w Królestwie. Zamiarem rządu ma być:

1) Odłączyć od Królestwa a raczej jak obecnie od jenerał-gubernatorstwa warszawskiego gubernię Augustowską i te powiaty gubernji siedleckiej i lubelskiej, w których zamieszkuje ludność unicka.

2) Jednocześnie przeprowadzić reformę sądową, w skutek której wejdzie do sądownictwa element moskiewski, reprezentowany przez dymisjonowanych oficerów, audytorów i t. p. indywidua oddane rządowi.

3) Skoro po latach kilku nowi sędziowie, będący w ciągłem zetknięciu z ludem wiejskim, poprowadzą dalej dzieło b. komitetu urządzającego, dzieło możliwego poróżnienia obywateli ziemskich i włościan, jenerał-gubernatorstwo warszawskie rozdzielone zostanie na dwa. Jedno na prawym brzegu Wisły a drugie na lewym.

4) Wreszcie oba te jenerał-gubernatorstwa zostaną zwinięte, a każda gubernja, zarządzana jak obecnie przez swego gubernatora, stanowić będzie jednostkę państwa, podobnie jak to się dziś dzieje z gubernjami wewnętrznemi Moskwy, a od kilku tygodni z guberniami południowemi.

Przedewszystkiem ma nastąpić oddzielenie gubernji augustowskiej i część siedleckiej i lubelskiej. W widokach tej reformy mianowano właśnie Kotzebuego, który nietylko z powodu wieku ale i charakteru nie będzie stawiał niczemu najmniejszego oporu.

Ten nowy rozdział Polski chciano przeprowadzić jeszcze za życia Berga i w tym celu część gubernji Augustowskiej w czasie powstania przyłączono do jenerał-gubernatorstwa wileńskiego pod władzą Murawiewa. Był to pomysł ks. Czerkawskiego najgorliwszego z reformatorów Królestwa. Skoro wszakże powstanie ustało, Berg tak energicznie upominał się o zwrot gubernji, że nie chciano mu się opierać i przeprowadzenie projcktu odłożono do jego śmierci.

Po Warszawie krąży pogłoska, jakoby niezależnie od jenerał-gubernatora miał mieszkać w Warszawie ks. Mikołaj Mikołajewicz, w charakterze główno-dowodzącego dwoma okręgami wojennemi: warszawskim i wileńskim. Za dowód tego ma służyć okoliczność, że wszystkie w Warszawie pałace cesarskie mają być odświeżone, co rzeczywiście nastąpi. Zamek również ma być odświeżony.

Sprawy zagraniczne.

P. Buragnon, podsekretarz stanu we francuskiem ministerstwie spraw wewnętrznych, należący właściwie do stronnictwa legitymistowskiego, udając się w tych dniach z Paryża do Wersalu, oświadczyć miał kilku jadącym z nim legitymistom, że rząd stanowczo i wszystkiemi środkami, jakie ma na zawołanie, starać się będzie o utrzymanie septennatu, dodawszy, że zwolennicy hr. Chambord spokojnie zachować się winni, gdyż inaczej rząd surowych przeciw nim użyje środków. Jak p. Baragnon dalej zaręczał, ma rząd być przekonany, że w sześciu miesiącach najdalej przytłumi zupełnie stronnictwo radykalne i uczyni je nieszkodliwem. Jak z jednej strony wolno zapewne powątpiewać o szczerości wystąpienia rządu przeciw zwolennikom hr. Chamborda, tak z drugiej rzeczą jest więcej niż pewną, że surowość, jakiej według p. Baragnon użyć zamierza rząd przeciw stronnictwu radykalnemu, nie tylko go nie przytłumi, lecz owszem do jego przyczyni się wzrostu. Świeżą tego zapowiedzią jest kandydatura pana Ledru Rollin w departamencie Vaucluse, gdzie wszystkie użyte dotąd przez rząd środki surowe przyczynią się niezawodnie do tem świetniejszego jeszcze zwycięztwa jego. Komitety tamtejsze wyborcze oświadczyły się 102 głosami przeciw 60 za tą kandydaturą. Sam p. Ledru Rollin udał się już do departamentu owego, by osobiste z wyborcami zawiązać stosunki. Organ p. Gambetty *Republique Française* godzi się też już na jego kandydaturę. „Pan Ledru Rollin — pisze takowa — nie wraca na widownię polityczną, by przynieść zamięszanie w szeregi demokracji, której całe poświęcił życie; przybywa, ponieważ go wołano, ponieważ ma misję do spełnienia; głosowanie powszechne jest w niebezpieczeństwie, p. Ledru Rollin więc przybywa."

Rzeczą jest też dalej niewątpliwą, że żadnej podstawy nie ma to, co już dzienniki monarchiczne głosiły, jakoby kandydatura ta była rozdwoiła stronnictwo republikańskie; bo lubo niektórzy z nich są z niej niezadowoleni, to jednak niezadowolenie kilku nie jest jeszcze rozdwojeniem całego stronnictwa. Bonapartyści zresztą spodziewają się teraz rozruchów, które mają im umożliwić zamach stanu. Jeden z przyjaciół pana Rouher miał nawet niedawno oświadczyć otwarcie: „Pewni teraz jesteśmy zupełnie, że księcia naszego na tron przywrócimy. Skoro tylko czerwoni i biali do tego rzeczy doprowadzą, że położenie stanie się nieznośnem, wtenczas niezawodnie nasza nadejdzie godzina."

Z tem wszystkiem nie ustają i legitymiści w swych agitacjach. Według przepowiedni ks. Raboisson miał hr. Chambord dnia 17. lutego wrócić na tron przodków swoich; teraz zaś odkrył tenże ks. Raboisson w proroku Danielu, że się to stanie najpóźniej 24. października. Pogłoskom zaś o układach co do fuzji, jakie kilka podało dzienników, zaprzecza *Correspondence Havas,* dodając, że w wersalskich kołach parlamentarnych nic o układach podobnych nie wiedzą.

Pod datą 4. stycznia pisze *Indépendance Belge* z Teheranu stolicy Persji:

Na dziś żadnych niemal, a jeśli, to chyba bardzo mało tylko wiadomości, z których najważniejsza ta, że dyplomacja tutejsza nader usilnie w tej chwili pracuje nad rozwiązaniem zagadki co do juryzdykcji nad Persami osiadłymi w Turcji. Poseł turecki bardzo częste miewa narady z ministrem spraw zagranicznych i żaden z pewnością nie upłynie dzień, w którymby sekretarze poselstwa otomańskiego nie oblegali wydziału spraw zagranicznych. Telegraf nadto w ciągłym jest ruchu a noty co chwila zamieniają się pomiędzy reprezentantami dwóch rządów.

Te to zatargi turecko-perskie przywołały napowrót chana Mirza Hussein na stanowisko jego dyplomatyczne, które był utracił. Szach uznał wnet, że potrzeba mu człowieka zdolnego i zręcznego, a znał dostatecznie roztropność jego w sprawach dyplomatycznych i wiedział, że on powikłane te stosunki najlepiej będzie mógł załatwić.

Obudwom tym mocarstwom muzułmańskim zarówno potrzebny pokój; to też stosunki ich wzajemne powinne być utrzymane na stopie przyjaznej jeśli chcą rozwinąć u siebie handel i przemysł, czego obadwa potrzebują dla wyrównania swych nadwątlonych wielce interesów finansowych.

Nowy nasz minister spraw zagranicznych przyjmując tekę, którą mu szach poruczył, natychmiast dał nowy dowód swych zdolności na polu administracji. Pojmując, że nadużycia, które dziś zarówno zdecydowany jest karcić jak dawniej, najczęściej powstają ztąd, że urzędnicy państwowi nieregularnie i niedostatecznie bywają płatni, Mirza Hussein chan kazał wszystkim urzędnikom w swoim wydziale wypłacić nietylko pensję zaległą, ale jeszcze i naprzód za cały rok, który się skończy dnia 21. marca. Już w czasie pobytu swego w Sadrazamat czuwał Mirza Hussein chan, który lubi mieć dobrych urzędników, nad tem, aby ci regularnie byli płaceni.

Nie możemy tej samej pochwały oddać ministrowi wojny. Wojska mają od przeszło sześciu miesięcy żołd zaległy.

Wyprawa sistańska już ukończona; prowincja ta jest zupełnie uspokojoną. Zapowiadają bliskie przybycie do Teheranu jenerała Buller, który był naczelnym dowódzcą przy wzięciu Sherif-Abadu.

Wszytkie poczty opóźniają się z powodu ogromnych zamieci śnieżnych, które spadły w górach Kaflankou. W śniegach tych przepadły całe karawany bez wieści.

Kronika.

(d. 28. lutego.)

Niemiłe wrażenie sprawiło w mieście pominięcie powszechnie poważanego i tyle już zasłużonego dr. Madejskiego przy wyborze wiceprezydenta miasta. Nie można mieć nic przeciw dr. Milleretowi, jednakowoż przypisać potrzeba rezultat wyboru jakiejś kombinacji, która wypadła niedorzecznie ze względu na to, iż dr Madejski ma więcej zasług około dobra miasta i więcej czasu do poświęcenia jego interesom.

Odczyty naukowe, urządzone staraniem Zarządu Towarzystwa pedagogicznego odbędą się w bieżącym tygodniu w następującym porządku: W poniedziałek (dnia 2. marca b. r.) wykładać będzie p. Józef Tretiak, o Donkiszocie; we wtorek dr. Tom. Stanecki, o niektórych wiadomościach z kosmografii; w środę (dnia 4. marca). P. W. Kozłowski, o historji powszechnej; w czwartek (d. 5. marca) prof. Jan Amborski, o poezji w średnich wiekach we Francji; w piątek (dnia 6. marca) dr. T. Ciesielski, o czynnościach żywotnych świata roślinnego; w sobotę (d. 7. marca) dr. T. Żuliński, fizjologję czynności odżywczych człowieka.

Z Towarzystwa prawniczego. Dnia 28. lutego (w sobotę) z uderzeniem godziny 7. wieczorem zbiorą się Sekcje Towarzystwa: dla prawa pozytywnego i administracyjna na wspólne posiedzenie. Na porządku dziennym: 1. Ustawa z d. 9. kwietnia 1873 r. o spółkach zarobkowych i gospodarczych; sprawozdawca p. prof. dr. L. Piętak. 2. Rządowe przedłożenia wyznaniowe; sprawozdawca p. doc. dr. E. Rittner. Członkowie obu sekcyj są dla ważności przedmiotów na porządku dziennym będących, proszeni, zebrać się na wspólne to posiedzenie w jak najliczniejszym komplecie.

Sprzeniewierzenie. Katarzynę Kasintę, 26-letnią, służącę u Franciszki Ćwiok na Pasiekach-Miejskich, uwięziono d. 26. bm. z powodu, że nosząc śmietankę do cukierni Kostockiego, pieniądze odbierane za śmietankę sobie przywłaszczała. W ten sposób sprzeniewierzyła swej służbodawczyni 120 gld.

Mianowania. Namiestnik jako prezydent krajowej dyrekcji skarbu mianował koncypientów skarbowych Romana Czyżewicza, Ferdynanda Pohoreckiego, Edwarda Haisiga, Leopolda Wittka, Brunona Langnera, Emila Kossaka, dr. Emila Zubrzyckiego, Izydora Boczarskiego, L. Uricha, Adolfa Jorkascha-Kocha, dr. Jana Puzynę, Franciszka Miszkiewicza, Jana Kasprzyszaka, dr. Wincentego Kraińskiego i Karola Sośnickiego komisarzami skarbowymi. Następnie mianował praktykantów konceptowych: dr. Aug. Balasitsa, Adolfa Narolskiego, Tadeusza Horodyńskiego, Karola Fritza, Henryka Rużyczkę, Eugenjusza Starka, Juljana Pasławskiego, Dymitra Tańczuka, Juljana Jakla, Longina Rzepeckiego i Jerzego Jaworskiego koncypistami skarbowymi — Galicyjska krajowa dyrekcja Skarbu mianowała asystentów cłowych: Jakóba Paulego i Franciszka Gaudnika oficjałami cłowymi.

Stefan Krakowetz, tytularny wachmistrz przy krajowej komendzie żandarmerji nr. 5 (w Galicji), otrzymał w uznaniu chwalebnej działalności w publicznej służbie bezpieczeństwa srebrny krzyż zasługi.

Śmiertelność we Lwowie. Według obliczeń miejskiego biura statystycznego, zmarło we Lwowie w miesiącu styczniu b. r. w śródmieściu 16 mężczyzn, 18 kobiet — w dzielnicy halickiej 20 m., 27 kob. — krakowskiej 29 m., 39 k. — żółkiewskiej 31 m., 27 k. — łyczakowskiej 14 m., 15 k. — w szpitalu głównym 46 m., 24 k. — w szpitalu Sióstr Miłosierdzia 10 m., 9 kobiet — w szpitalu wojskowym 18 m. — w izraelickim 13 m., 8 k.; ogółem: 364 osób, między niemi 197 mężczyzn, 167 kobiet.

W porównaniu z miesiącem styczniem roku ubiegłego zmarło 52 osób mniej — a różnica ta uwidacznia się nietylko w tych chorobach, które w roku zeszłym panowały epidemicznie (ospa i cholera jeszcze z roku 1872 przewleczona) ale i w tych, które zawsze u nas największą mają cyfrę, tj. gruźlica i zapalenie płuc, tak, że w tych czterech rodzajach chorób razem zliczonych, różnica między styczniem bieżącego roku a zeszłego, wynosi 54. Stan zdrowia zatem stosunkowo polepszył się.

Między zmarłymi było według wieku: 87 dzieci do ukończenia 1. roku życia (licząc w to i dzieci nieżywo narodzone w liczbie 32), 56 do 5 lat, 221 wyżej 5 lat. Według wyznania: 197 rz. kat., 65 gr. kat., 103 izr., 9 innych wyznań. Według stanu cywilnego: 235 stanu wolnego, 81 małżonków, 48 wdów, wdowców i rozwiedzonych. Według miejsca zamieszkania: 298 tutejszych, 66 obcych. Według zatrudnienia: 65 wyrobników i sług, 21 rzemieślników, 19 wojskowych, 15 zajęć umysłowych, 13 ubogich i żebraków, 9 więźniów, 8 kupców, 6 właścicieli dóbr i domów, 3 rolników. Kobiet i dzieci bez zatrudnienia zmarło 205, między niemi należących do rodzin wyrobników i sług 110, rzemieślników 38, zajęć umysłowych 30, kupców 17, rolników 3, wojskowych 4, właścicieli dóbr i domów 3.

Co do głównych rodzajów chorób zmarło na ospę 13 m. 11 k., na gruźlicę 39m., 30 k., na zapalenie przewodu oddechowego 21 m. 23 k., na durzycę (tyfus) 12 m. 7 k., na zapalenie mózgu 7 m., 5 k., na rozedmę płuc 8 m. 1 k., na uwiąd schyłkowy 8 m., 14 k., na wadę serca 3 m., 6 k., na zapalenie kiszek 4 m. 2 k., na puchlinę 2 m., 7 k., Cholera wystąpiła sporadycznie w dzielnicy 1szej 2 m. 1 k., i w szpitalu głównym 1. m. W skutek wypadków zmarło 8 m. 2 k., między temi 1 zamordowany, 1 postrzelony przypadkiem, 2 wypadki przysypania ziemią, 1 zgniecenia w młocarni, 2 oparzenia i 1 zagorzenia.

Znany podróżnik angielski, dr. Karol Beke, donosi z nad zatoki Akaba, że odkrył prawdziwą górę Sinai, położoną o dzień drogi w kierunku północno-wschodnim od Akaba. Arabowie nazywają ją Zebel-el-Nur, czyli górą Światła. Góra ta ma 5.000 stóp wysokości. Na jej szczycie dr. Beke znalazł szczątki zwierząt, zabijanych na ofiarę; nieco poniżej natrafił na napisy synaickie, które skopiował.

Zapiski djecezjalne. Ks. Romuald Piechowicz, kapłan OO. Minorytów, uwolniony został od obowiązku kooperatora przy rz. kat. kościele parafjalnym w Toporowie. — Ks. Franciszek Lic, dotychczasowy wikary przy rz. kat. kościele w Czernelicy, uwolniony od dotychczasowego obowiązku, objął posadę kapelana domowego i nauczyciela prywatnego u hr. Justyna Koziebrodzkiego w Podhajczykach. Ks. Piotr Bilik, dotychczasowy rz. kat. kooperator w Buszczu, przeniesiony został jako taki do rz. kat. probostwa w Gołogórach.

Lwów 27. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Przed 14 dniami zeszedł ze świata nasz ojciec, starzec 75-letni, obywatel [illegible]owski, który prócz domu znacznie zadłużonego, żadnego innego majątku dla pozostałych nas czworga spadkobierców nie pozostawił. W piątek miał się odbyć pogrzeb. Do pogrzebania ciała nie było żadnej przeszkody; potrzebowaliśmy tylko jeszcze pozwolenia od zarządu szpitalu żydowskiego.

Ojcowie szpitalu, do których udaliśmy się w tym celu, zażądali od nas za wydanie potrzebnego pozwolenia, darowizny na szpital. Bez wszelkiego namysłu deklarowaliśmy się dać na szpital 150 guld.; a gdy ojcom szpitalu kwota ta wydawała się za małą, oświadczyliśmy, iż ofiarujemy obligację indemn. na 300 gld., na co ojcowie zgromadzeni przystali. Wtem nadeszli ojcowie szpitalu panowie E. i B. (pierwszy z powodu interesów pieniężnych nieprzyjaciel nasz osobisty) i oświadczyli, że nie przyjmują wyż wymienionej ugody zawartej, lecz żądają, abyśmy zapłacili na szpital 2000 a przynajmniej 1,500 guld., jako dar dobrowolny, w przeciwnym bowiem razie, nie wydadzą pozwolenia do pogrzebania, a ciało będzie leżeć w domu przez szabas aż do niedzieli, w sobotę bowiem u nas ciał grzebać nie wolno.

Wszelkie prośby i przedstawienia a nawet wykazanie się testamentem, że prócz zadłużonego domu żadnych pieniędzy nie odziedziczyliśmy, i że od jednego z lokatorów, celem opędzenia kosztów pogrzebu kwotę 600 gld. na rachunek czynszu naprzód podjąć musieliśmy, były daremne, i panowie E. i B. z żądanych 1,500 guld. ani centa opuścić nie chcieli. Dopiero o godz. $3^1/_2$ po południu, gdy widzieli, że nie będzie czasu, gdyby nawet naszą proponowaną ofiarę przyjęli, do odprawienia pogrzebu, albowiem o godz. $^1/_2$6. wieczorem już się na szabas zasiada, przystali na 400 gld. jako dar z własnej woli i 35 gld. jako taksę, co zaraz złożyć musieliśmy, i dopiero wtenczas wystawili nam pozwolenie do pogrzebania zwłok ojca naszego.

Wtenczas gdy z nami, synami, o ten dar „dobrowolny" się umawiali, bez naszej wiedzy do matki naszej, staruszki w nieutulonym żalu i smutku pognębionej, posłali do domu, aby od niej oprócz tego wydrzeć 100 guld., co im się jednak nie udało, gdyż jeszcze za wczasu przybyliśmy do matki i uratowali tę kwotę.

Ponieważ szabas w piątek o god. $^1/_2$6. wiecz. zachodzi, a wtenczas ani pracować, ani jechać nie wolno, a jedyny we Lwowie istniejący karawan izraelicki dopiero o godz. 5 po ciało zajechał, przeto woźnica pędził z ciałem tak, że koło kościoła ś. Anny wszystkie prawie fiakry, których było 28, nie mogąc zdążyć za karawanem, powrócić musiały. Goście zgromadzeni dla oddania ostatniej usługi zmarłemu, nie mogli się narażać na nieprzyjemność wracania pieszo z cmentarza z za rogatki janowskiej do miasta podczas słotnej pory zimowej. Mała garstka pozostałych była narażoną na samym cmentarzu na nową nieprzyjemność; tam bowiem musieliśmy przeszło 2 godziny czekać na zimnie i śniegu, zanim grób wykopano, rozpoczęto bowiem kopanie dopiero, gdyśmy ze zwłokami na cmentarz przybyli, a ziemia była zmarznięta. Zmartwieni, zmęczeni i przeziębnięci do najwyższego stopnia, przybyliśmy pieszo o godz. $^1/_2$9. wieczorem do domu, w skutek czego wszyscy przez kilka dni w łóżku pozostać musieliśmy. Matka nasza jest dotąd w skutek przeziębienia bardzo chorą, a lekarze nie robią wielkiej nadziei jej wyzdrowienia.

Podając bezczelną samowolę ojców szpitalu izraelickiego we Lwowie do publicznej wiadomości, ręczymy za prawdziwość faktów wyż opisanych, słowem uczciwego człowieka. Spadkobiercy śp. Józefa Thumena.

Kołomyja 27. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Karnawał przebrzmiał już dawno, a dotąd hulaszcza publiczność nie może się otrząść z miłych i niemiłych wrażeń karnawałowych. Dzięki wydziałowi resursy polskiej w Kołomyi, na którego czele stoi hr. Wład. Russocki, bawiono się doskonale, nie brakło nigdy ani na ochocie, ani na humorze, ani też nie uskarżano się na brak tancerek i tancerzy. Obywatelstwo tak miejskie jak wiejskie czynny biorąc udział w wieczorkach tańcujących resursy, dało dowód naj[illegible] jak koniecznem było utworzenie r[illegible] obecnie mimo swego krótkiego istnienia 120 członków liczącej! Nie dziw więc, że bawiono się u nas wybornie, gdy wszystko tym zabawom sprzyjało jak najlepiej i pogoda prześliczna, i muzyka dobra i znakomite aranżowanie pana W. S. tańcami, a przedewszystkiem piękne i zręczne w tańcu tancerki, dalej za niemi młódź rześka, raźna i ochocza! Szereg wieczorków resursowych zakończył piknik, dany staraniem pp. H. M. i S., a że się udał, zawdzięczyć należy przedewszystkiem tym dwu panom, jak nie mniej całemu towarzystwu piknikowemu.

Nastąpił popielec a z nim post i rozpamiętywanie, które aby ukrócić i uprzyjemnić, wydział resursy zaprosił profesorów Machnickiego i Wajgla, aby raczyli rozpocząć szereg odczytów, z których dochód w całości przeznacza się na rzecz wyż. szkoły żeńskiej w Kołomyi.

Pierwszy odczyt p. Machnickiego o „Koperniku" bardzo interesujący, nie zwabił zbyt licznie publiczność, winą to jednak, zdaje mi się, brzydkiej w tym dniu pory, jak niemniej samego miasta Kołomyi, które zamiast trotoarów opływa w błoto i kałuże po kolana. Nie sądzę bowiem aby publiczność kołomyjska miała wstręt do wiedzy lub aby żałowała 50 ct. za wstęp na odczyty, tak piękny cel na oku mające! Tuszyć przeto należy, iż na odczyt p. Wajgla, który w dniu 6. marca w sali resursy się odbędzie, zbierze się publiczność licznie. Prócz odczytów mamy tu także teatr polski pod dyrekcją p. Piotra Woźniakowskiego. Szereg przedstawień, których ma być 12, rozpoczęto w niedzielę komedją z francuskiego „Nie ma męża w domu" i krotochwilą ze śpiewami „Wybory do Rady miejskiej" — w obu tych sztukach grali wszyscy artyści bardzo dobrze, na uznanie jednak zasługuje gra Webersfelda, który w komedji kontuszowej „Książę Radziwiłł panie kochanku", danej w d. 24. b. m. dał dowody talentu i pracy.

Kaczanówka, 26. lutego. *(Kor. Dz. Polsk.)* Kwestją żywotną jest obecnie dla oficjalistów prywatnych nauka ich synów. Ponieważ za utrzymanie na stancji jednego chłopca uczącego się w szkołach płaci się miesięcznie co najmniej 20 złr., co uczyni rocznie kwotę, której ojciec chłopca za swoją pracę rocznie nie pobiera, niepodobieństwem uczyć oficjaliście swe dzieci. *Gazeta Wiejska* w ostatnim numerze radzi zaprowadzenie wspólnej kuchni. Rada do przyjęcia; ależ wynająć pomieszkanie, prawie na jedno wyniesie, gdy obecnie w Tarnopolu za dwie klateczki z kuchenką płaci się rocznego czynszu około 300 złr., gdzieby zaledwie pomieściło się dziesięciu uczniów a o dyrektorze i gospodyni do zarządu i mowy nie ma. Zdaje mi się tedy, że fundusz żelazny Towarzystwa mógłby przyjść w pomoc swoim członkom, a to. kupując domy w miejscowościach, gdzie są szkoły, w których mieściłaby się ucząca dziatwa stowarzyszonych przy zaprowadzonej wspólnie kuchni. Ażeby zaś nie naruszać funduszu żelaznego, należałoby rozłożyć na pewną ilość lat stosowny dodatek do każdego udziału, aż do umorzenia wydanej z funduszu żelaznego sumy. Ojcowie zaś uczniów płaciliby odsetki, jakie obecnie płacą zakłady bankowe, do przejścia pomienionych domów na własność stowarzyszonych. Jestem pewny, że każdy członek przyjmie chętnie jeszcze jedną rubrykę — na szkoły.

W Sokalu zniszczył pożar d. 20. bm. po południu oprócz domu Jakuba Kindlera, w którym prawdopodobnie powstał w skutek nieostrożności, także 3 domy przypierające doń przy ulicy Lwowskiej. Zupełnej ciszy powietrza, szybkiemu ratunkowi i rozerwaniu dachów na dwu sąsiednich domach, zawdzięczyć należy ograniczenie pożaru na domy, które zgorzały, a z których trzy ubezpieczone były w kwocie 3,600 guld.; szkoda zaś nieubezpieczona wynosi 6—7000 gld.

Z Nowego Jorku czytamy w *Gazecie Nowojorskiej:* „Franciszek Tłoczyński, nasz rodak, z Campello, Mass., przybył dnia 26. stycznia do Nowego Jorku, w zamiarze stałego tu zamieszkania. Tegoż dnia z rana o 7. był w redakcji naszej gazety, aby się dowiedzieć o adresach niektórych znajomych w Nowym Jorku i udał się do jednego z nich na 16. ulicę. Ztamtąd poszedł na ferrę (przewóz wodny) Pavonia, dla zabrania rzeczy. Przypadek zrządził, że jadąc na wozie z rzeczami, zapewne przy silnem chybnięciu się wozu lub na zawrocie — spadł na ziemię tak, że uderzywszy się głową o bruk, stracił przytomność. Dwaj fornale znajdujący się na tym samym wozie, nie spostrzegli nawet, co zaszło, dążyli więc w dalszą drogę. Znaleziony przez policję i zaniesiony do cyrkułu (Station-Haus) nieprzytomny, zaledwo po kilkunastu minutach cucenia, przyszedł do siebie. Po niejakim czasie— odpocząwszy trochę, gdy czuł się lepiej, odmówił pomocy, jaką mu ofiarowano w policji, aby go odwieść do domu; poszedł sam na 16. ulicę, dokąd były zawiezione jego rzeczy. Tam przybywszy oświadczył, że czuje się niezdrów i zażądał kawy, którą mu natychmiast podano; wypiwszy, położył się do łóżka, jakby dla odpoczynku i w momencie zasnął. Lecz jakie zdziwienie, gdy czuwający nad nim przekonali się po kilku minutach, że to nie był sen, ale —śmierć. Wezwany lekarz zaświadczył, że śmierć nastąpiła w skutek wstrząśnienia mózgu, spowodowanego przez ciężkie uderzenie głowy. Dwaj fornale (express mans) zostali przyaresztowani.

Zmarły w 40. roku życia, a po kilkugodzinnym pobycie w Nowym Jorku, pochowany został na cmentarzu Calvaria w Williamsburgu 31. stycznia. Zostało po nim sześcioro osieroconych dzieci, z których najmłodsze 8 miesięcy i wdowa bez żadnych środków do życia. Komunikujemy o tym wypadku, prosząc inne polskie gazety o powtórzenie, w celu zawiadomienia krewnych zmarłego, i zwrócenia ich uwagi na ubogi stan osieroconych dzieci i wdowy.

W Baltimore Md. zmarł nagle Mojżesz Franklin, Polak-izraelita, z Tomaszowa, Mazowieckiego, d. 6. stycznia 1874 r. Polak, patrjota, człowiek dobroczynny, prawy, moralny uczynny, gotów zawsze na usługi sprawom i sługom Polski.

Donoszą nam z Waterburg N. Y., że mieszkający tam Polacy zawiązali Towarzystwo pod tytułem: „Zjednoczenie Polaków w Ameryce". Zarząd Towarzystwa składa się z następujących osób: Jerzy Czarniawski, prezydent; Michał Łajmuntowicz, wiceprezydent; Mieczysław Brzeziński, podskarbi; Józef Krajczman, pomocnik podskarbiego; Józef Łajmuntowiez, sekretarz; Jerzy Sagiewicz, woźny.

Życzymy powodzenia nowemu Towarzystwu, w przekonaniu, że cele jego będą pożyteczne narodowości naszej w Ameryce. *J. Delikowski*, sekr. Tow. zjedn. Pol. w Ameryce."

Z Gdańska donoszą, że tamtejszy bank kredytowy i oszczędności zbankrutował. Wieść o tem obiegała po mieście d. 12. i 23. bm.; zaniepokojeni są ubożsi obywatele miejscowi i urzędnicy, którzy zwabieni wysoką prowizją, złożyli tamże swe oszczędności, udawali się do banku, lecz lokale jego były już sądownie zamknięte i opieczętowane. Pasywa banku mają znacznie przewyższać kwotę 500,000 tal.

Osobliwszy powód samobójstwa. D. 17. bm. został Józef Lupprich w Sebusein, powiecie litomierzyckim obrany naczelnikiem gminy. Wyniesienie to jednakże podziałało na niego w dziwny sposób. Wyobraziwszy sobie, że wielkim obowiązkom naczelnika gminy sumiennie zadość uczynić może tylko człowiek nadzwyczajny, za jakiego siebie nie miał, popadł w melancholję i w tym stanie powiesił się w stodole.

Profesorowie włoscy, którzy w zeszłym roku byli w Toruniu na uroczystości Kopernikowej jako wysłańcy włoskich uniwersytetów, a którzy — jak pamiętna — przyłączyli się do niemieckiego tej uroczystości obchodu, pp. Occioni i Pellicioni, odebrali teraz pruskie [illegible]

---

kacze liberalni" jednomyślnego ich poparcia. Ale będziemy mieli przeciwników do zwalczenia.

Pierwszymi i najzawziętszymi będą czarni ojcowie, z bardzo prostego powodu. Po zaprowadzeniu naszych ustaw, panny i mężatki nie będą potrzebowały tak często rozgrzeszenia. Wobec możności rozwodów bowiem wszystkie panny do roku wyjdą za mąż, a mężatki będą się obawiały sądów przysięgłych, wobec których urzędowy prokurator nadaremnie broniłby świętości węzła małżeńskiego przeciw zgodnym zeznaniom męża, pokojówek, lokajów, stróżów, fiakrów itp.

W drugim rzędzie naszych przeciwników staną wszyscy ci panowie, którzy „przyżenili się" do gruntu, do wioski, do kapitaliku albo do kamienicy. Taki pan, póki był paniczem, prezentował się pięknie — zdawało się pannie, iż znalazła męża, który będzie jej podporą i chlubą w świecie. Tymczasem pan gra w karty, miewa miłostki przechodzące miarę nawet tego, co koran dozwala, uważany jest w świecie jako nicpoń i niedołęga moralny, albo jeszcze gorzej. Po nastaniu naszego prawa, pani będzie mogła dać mu dymisję, i nabrawszy doświadczenia, znaleść sobie godniejszego małżonka a swojej fortunie lepszego gospodarza. W takim razie pan, zostawszy na powrót paniczem, musiałby zostać pisarzem prowentowym u swego następcy lub starać się o dyurnum w banku Hipotecznym. Taki — ręczę, że będzie teraz chodził codzień na nieszpory u OO. Jezuitów, modlić się, by ustawa o ślubach i rozwodach cywilnych nie przyszła do skutku.

W trzecim rzędzie staną przeciw nam pewne panie, którym mąż mógłby słusznie zarzucić, że są klątwą i ruiną jego domu, lub też, że poniewierają jego nazwisko i nazwisko jego dzieci. Pewne panie, które podpisują mężów na wekslach, a ci muszą płacić albo włóczyć się po sądach karnych ze swojemi połowicami. Pewne panie, które każą mężom podpisywać się w księgach metrycznych

„*der Teufel weiss warum*"

jak śpiewa po niemiecku francuski *Sinobrody*.

W czwartym zaś rzędzie przeciwników staną sędziwe matrony i starzy kawalerowie — istoty, którym prawo o rozwodach ani pomódz ani zaszkodzić nie może, i którym w ogóle niсby już nie pomogło. Istoty takie mają wrodzoną złośliwość i mszczą się na całym młodszym rodzaju ludzkim za to, iż nie postarzał się wraz z niemi.

Ale co nas obchodzą jezuici, karjerowicze matrymonialni, stare jejmoście, które dobrały sobie młodych mężów, młode żony oszukujące starych mężów, dewotki nakoniec i starzy kawalerowie! Jesteśmy w przyzwoitem towarzystwie i głosujemy za małżeństwami cywilnemi—nieprawdaż?

-dery czerwonego orła III. klasy. Owczesny rektor uniwersytetu rzymskiego, profesor Filip Serafini zaś zyskał order korony II. klasy, a to za dołożenie starania ku uwietnieniu uroczystości Kopernikowej w Rzymie.

„Polnischer Parnass“. Pod tym tytułem wydaje p. Nitschmann z Elbląga biografje naszych poetów i prosi pp. artystów i autorów o dostarczenie mu pewnych danych z życia poetów, czem mu wyświadczą przysługę. Książka, o której tu mowa, już podobno zbliża się ku ukończeniu.

Hr. Taaffe, namiestnik Tyrolu i były minister, odziedziczył po zmarłym bracie swoim godność para Irlandji z tytułem wicehrabiego Corren i barona Ballymore. Parowie irlandcy nie zasiadają w Izbie wyższej angielskiej, ale zarówno z szkockimi mają prawo wysyłać do tej Izby pewną ilość reprezentantów, na mocy unji z r. 1800.

W Czechach pod górami Olbrzymiemi (Riesengebirge) w okolicach Marschenberg, od 7. do 10. lutego srożyła się taka zawieja i spadły takie śniegi, jakich najstarsi ludzie nie pamiętają. Do niedawna jeszcze cała ludność okoliczna zajęta była rozkopywaniem zasp po drogach, z pod których kilkanaście już trupów wydobyto. Oprócz tego niewiadomo, co się stało z wieloma ludźmi, których straszna owa zawieja zastała po za domem. Wesele chłopskie, które w d. 10. z jednej ze wsi tamecznych z ciężką biedą w cztery godziny dobiło się do miasteczka o pół mili odległego, wracając musiało zanocować w karczmie, gdyż nie było w stanie dostać się do domu, zaledwie o sto kroków odległego.

Sir Francis Pettit Smith, wynalazca śruby okrętowej, umarł w tych dniach w wieku lat 66. W r. 1836 wyrobił on sobie patent na swój wynalazek, a w r. 1838 pierwszy większy statek śrubowy „Archimedes“ został na morze spuszczony. Niebawem zarówno wojenna jak kupiecka marynarka przyswoiły sobie nowy wynalazek, obecnie okręty angielskie zaopatrzone w śrubę Smith'a przedstawiają wartość przeszło 120 miljonów funt. szterl. W r. 1871 zasłużony wynalazca, który w r. 1855 otrzymał rocznej pensji 200 ft. szt., obdarzony został szlachectwem. W r. 1857 ofiarowano mu jako dar honorowy zastawę stołową wartości 2678 ft. szt., która to kwota ze składek narodowych zebraną została.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 28. lutego.)

Kronika teatralna. Dziś 28. b. m. „Faust“ Gounoda z panią Dowiakowską w partji Małgorzaty.

* Przedstawiany wczoraj i przedwczoraj utwor J. Szujskiego „Maryna Mniszchówna“ sprawił na publiczności wrażenie połowiczne. Część I. przyjętą została całkiem obojętnie, część II. natomiast podobała się w ogóle i wywołała kilkakrotnie żywe oklaski na cześć autora — nieobecnego. Zwłaszcza po akcie 4. odezwały się gorące oklaski. Część II. jest istotnie o wiele wyższej wartości niżeli I., obfituje w wspaniałe pomysły i sceny prawdziwie dramatyczne. Mniej podobało się zakończenie, polegające wyłącznie prawie na efekcie pyrotechnicznym (wysadzeniu twierdzy) i zostające tem samem na łasce tegoż. Efekt ten dość skomplikowany, powiódł się rzeczywiście nie najlepiej. W ogóle jednak przedstawienie pod każdym względem było nader staranne, wzorowe prawie. Obszerniejszą ocenę samego utworu, jako też przedstawienia, podamy później; radzibyśmy (nie chcąc sądzić po pierwszem wrażeniu) odłożyć takową do dugiego przedstawienia, jeżeli dyrekcja zdecyduje się w krótkim czasie na takowe. Ale utwory tego rodzaju co „Maryna“, są dla każdego repertoarza wprawdzie drogocennym, ale niepraktycznym nabytkiem, bo podobnie jak bardzo kosztowna suknia lub strój mogą być użyte tylko od „wielkiego święta“!...

* Po umieszczeniu w piątkowym numerze naszego pisma korespondencji z Krakowa, malującej obecny stan sceny krakowskiej, otrzymaliśmy naraz kilka listów od poważnych w Krakowie osobistości, gdzie w barwach o wiele ciemniejszych jeszcze przedstawioną jest gospodarka teraźniejszej dyrekcji teatru krakowskiego!... Jest to dowodem coraz wzrastającej niechęci publiczności krakowskiej, która dość długo dobrodusznie dała się tumanić blagą dyrekcji i pisanemi *„po ukazu“* panegirykami krytyki krakowskiej. Jeden głos bezstronny i śmiały wywołał inne głosy niechęci i oburzenia, które się objawiają w cierpkich i ostrych wyrazach. Jako przykład przytaczamy poniżej jeden z tych listów:

(F. L.) Kraków, 27. lutego. W nr. 47 *Dzien. Pol.* wyczytałem list z Krakowa, kreślący obecny stan teatru krakowskiego. List ten, podług mego przekonania, jakkolwiek słusznie i trafnie wytyka niektóre usterki w zarządzie naszej sceny, pisany jest jednak ze zbyt wielką oględnością i pobłażaniem, na jakie nie zasługuje teraźniejszy zarząd teatru, a w szczególności dyrektor p. Koźmian. Na bezwzględne, ostre skarcenie zasługuje to, co się dzieje obecnie z naszą sceną. Upadek sceny krakowskiej z każdym dniem widoczniejszy. A przecież scena nie jest wyłączną własnością przedsiębiorcy, ale własnością miasta i kraju całego! Zresztą sztuka polska ma swoje prawa, swoje wymagania; każda scena polska ma pewne obowiązki narodowe do spełniania, zupełnie inne jak ten, ażeby pojedyńczym osobistościom służyć za pole łatwego dobicia się fortuny, kosztem sztuki, kosztem kraju, który daje subwencję, kosztem publiczności... Ale p. Koźmian drwi sobie z poczciwej, dobrodusznej publiczności krakowskiej, rzuca jej w oczy tumany, a służalcza krytyka tutejsza pomaga mu do tego wszystkiemi silami. Nie ma się komu ująć w Krakowie za sztuką i za publicznością? P. Koźmian rozporządza liczną klaką nietylko teatralną ale i pisarską. Słusznie ocenił wasz korespondent tutejszy klakę recenzencką. Ale też recenzyj tych nikt tutaj teraz nie czyta. Wierzono im zrazu, ale teraz poznano się na nich i każdy śmieje się z nich, nawet sami artyści, przynajmniej rozumniejsi. Ale też scena nasza liczy zaledwie kilku takich, co na tę nazwę, na nazwę „artystów“ zasługują. Reszta sami statyści, komparsy, studenci... Takich najchętniej zbiera p. Koźmian. Płaci im oczywiście licho a używa do wszystkiego, a przytem wmawia w publiczność, że to same wielkości!... O repertoarzu tutejszym zbyt pobłażliwie wyraził się wasz korespondent. W ostatnich czasach przedstawiono wprawdzie kilka sztuk nowych, lecz z tych zaledwie dwie wyższej wartości, zresztą farsy trzeciorzędnego znaczenia. Sztuki większe nie mogą być przedstawiane dla braku zdolnych artystów (a tych trzeba lepiej opłacać!) a przedstawiane stają się najczęściej parodją, jak to n. p. spotkało „Rogniedę“, która, mówiąc nawiasem, jest i tak bez wartości scenicznej. Przedstawiono niedawno „Wiśliczanki“, pożal się Boże!... O operetce tutejszej nawet mówić nie warto. P. Wojnowski — pierwszy tenor, wszak go znacie we Lwowie, osądźcież!... O wystawie, dekoracjach, kostjumach cóż powiedzieć — lepsze znaleźć można czasem na niejednej koczującej scenie prowincjonalnej. P. Koźmian zasłania się ciągle niemożnością, brakiem środków. Sami potrafilibyśmy to uwzględnić i nie wymagalibyśmy tego co niemożliwe. Ale między tem, co możliwe a tem co jest, zachodzi tutaj olbrzymia różnica. Kraków liczy przeszło 50.000 mieszkańców, publiczność tutejsza o wiele chętniejszą jest dla teatru niż gdzieindziej, n. p. u was. Kiedy teatr był trochę lepszy, uczęszczała licznie i gorąco, interesowała się szczerze sceną. Dziś oczywiście coraz mniej uczęszcza, a jak tak dalej pójdzie, przestanie niezawodnie całkiem. Kraj płaci rocznie kilka tysięcy subwencji. Z temi środkami mógłby stokroć więcej zrobić ktoś, komuby dobro sceny i dobro sztuki a nie tylko wyłącznie własny interes leżały na sercu! A wobec tego wszystkiego jeszcze najemni korespondenci p. Koźmiana wytrąbiają sławę jego i teatru krakowskiego po pismach zagranicznych, warszawskich i poznańskich. Śmiech zbiera czytając te korespondencje każdego, kto wszystkiemu własnemi przypatruje się oczyma! Taki jest obecnie stan teatru krakowskiego, jak go wam tu opisałem rzetelnie, bez przesady i uprzedzenia. Jako Krakowianinowi leży mi na sercu byt i dobro teatru krakowskiego, niegdyś tak świetnego (kiedy nie rozporządzał ani częścią tych środków co teraz!), a dziś upadającego, bo tylko wyzyskiwanego przez spekulantów. *Dixi!*

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 27. lutego. Edykta. Sąd obw. w Tarnopolu zawiadamia Julję Czarnecką Matyńską o pozwie Stanisł. i Tadeusza hr. Dzieduszyckich pto wykreślenia 1020 zł. intabulowanych na dobrach Toki. Sąd obw. w Tarnowie zawiadamia Ewę br. Konopkowę o nakazie zapłaty 200 złr. na rzecz Aschera Eibenschütza. Licytacje. W sąd. pow. w Cieszanowie 16. marca realność l. 22. w Lublińcu starym. W sąd. pow. w Krakowie 23. kwietnia realność l. 59 w Łogu. W sąd. pow. w Bełzie 26. marca realność l. 9 w Winnikach. W sąd. pow. w Birczy 18. marca realność l. 147 w Ułuczu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zgromadzenie rady ogólnej gal. Tow. gosp.

Ze sprawozdania za r. 1873 wyjmujemy dalej:

I. Subwencja lniana. Szkoła lniana liczyła w r. ubiegłym 5 uczniów — a to 3 uczniów przyjętych w r. 1873 od dnia 1. lut. w skutek nowego konkursu (Wanio, Nowaczek i Michalik), tudzież 2 uczniów dawniejszych (Czarkowski i Piasecki), przyjętych we wrześniu 1872, z których wszakże Czarkowski sam się wydalił, Piaseckiego zaś wydalić musiano — tak że ostatecznie przystąpiło do egzaminu tylko 3 uczniów, którzy w części teoretycznej okazali uzdolnienie zupełne, co zaś do robót ręcznych uznała ich komisja egzaminacyjna jeszcze nie dość ukwalifikowanych — i dla tego Komitet postanowił na przedstawienie tejże komisji przyjąć ich jeszcze na czas krótki dla nabycia wprawy, napowrót do szkoły, skoro ta otwartą zostanie — co jednak dotąd tak dla niedostatecznej ilości kompetentów, jako też z przyczyn, o których będzie mowa poniżej, dotąd nie nastąpiło.

Wzmiankować tu jednak należy że rozpisany pod dniem 1. paźdz. konkurs na 5 stypendjów z terminem do 20. paźdź., dla braku kompetentów ponowiony być musiał dnia 24. października z terminem do 15. listopada — a następnie jeszcze po raz trzeci dnia 15. listopada z terminem do 15. grudnia. Rezultat jednak jest słaby, zgłosiło się bowiem tylko 2 kandydatów.

Nauki udzielał w szkole lnianej podinstruktor p. Górski, dozorował zaś szkołę instruktor i referent spraw lnianych hr. Edward Dzieduszycki, drugi podinstruktor p. Wędziłowicz używany bywał przeważnie do objażdżek po kraju, dla przyuczania plantatorów poprawnej uprawy i wyprawy lnu. W miesiącu lipcu, gdy sprowadzony na miesięcy 5 instruktor z zagranicy p. Brachtel, objął kierunek szkoły, wysłano Górskiego (wraz z uczniem Waniem) w okolice podgórskie dla rozszerzenia poprawnej metody uprawy i wyprawy lnu.

Objażdżki te podinspektorów po kraju, poparte czynnie ze strony c. k. starostw, w skutek wyraźnego w tej mierze polecenia wys. namiestnictwa, przyczyniły się do rozbudzenia sprawy lnianej, czego dowodem najlepszym zamówienie 10 przeszło beczek siemienia lnianego z okolic podgórskich (z Sanockiego i Krośnieńskiego) po największej części przez gminy, zaś 14 przeszło beczek z okolic Sokala, zwiedzonych przez podinstruktora Wędziłowicza, a nadto zawiązanie sekcji lnianej, w oddziale sokalskim.

Pośredniczył też Komitet w sprowadzeniu narzędzi do wyrobu lnu służących, i sprowadził łamaczkę Rottera dla sekcji komarzańskiej. Udzielony zaś z ministerstwa model łamaczki ręcznej Pantena, używanej w Inflantach, która przy obsłudze 3 ludzi dziennie 2200 ft. wyłamać może, przesłano oddziałowi rudeńskiemu, jakoteż p. Hudetzowi do odwzorowania — a nadto sprowadzono kosztem funduszu subw. 1 egz. takiej łamaczki in natura, za pośrednictwem p. Kriegsmana z okolic Wolmaru.

Nasienie sprowadzone na zasiew 1873 w ilości 26 beczek lnu ryskiego, 8 beczek parnawskiego i 4 mierzyce lnu holenderskiego, rozdano.

Na zasiew 1874 sprowadzono: 24 beczek lnu ryskiego, 8 beczek parnawskiego, 2 mierzyce holenderskiego i 2 mierzyce lnu tyrolskiego. Zdaje się jednak, że zapas ten nie wystarczy, i lnu ryskiego więcej sprowadzić będzie potrzeba.

W sprawozdaniu naszem zeszłorocznem wspomnieliśmy o przeniesieniu szkoły lnianej z Grzędy do Dublan. Po rozpatrzeniu jednak dokładnem w tej sprawie przez osobną komisję, uznał Komitet na radzie dnia 29. grudnia przeniesienie szkoły lnianej do Dublan za nieodpowiednie, i tejże komisji polecił rozpatrzyć się: czy ma szkoła lniana pozostać w Grzędzie, czyli też przenieść ją należy do innej odpowiedniejszej miejscowości n. p. do Brodek, gdzie produkcja lnu na wielką skalę się odbywa.

Zarazem postanowił Komitet usunąć dotychczasowych podinstruktorów od kierownictwa szkołą, a poruczyć ją umiejętniejszemu kierunkowi, i wejść tym celem w układ albo z p. Brachtlem, albo z p. Watteyem (dawniejszym instruktorem).

Pertraktacje te nie są dotąd pokończone. Powzięte zaś uchwały spowodowały referenta spraw lnianych p. Edwarda hr. Dzieduszyckiego do wniesienia swej rezygnacji, którą Komitet wobec stanowczego wniesienia przyjąć musiał jakkolwiek nie bez żalu.

* * *

Posiedzenia Rady ogólnej trwają od 24. i dopiero może dzisiaj się skończą. Stawiło się na pierwszy dzień około 70 delegatów. Wczoraj liczba ich zredukowała się do 33. Z powodu krytyki, jaka spotkała komitet, iż gospodarstwo na folwarku dublańskim nie przynosi czystych dochodów, cały komitet zrezygnował. Zgromadzenie uchwaliło, żądać od sejmu, aby szkołę dublańską wziął na utrzymanie kraju. Na wczorajszem posiedzeniu po niezmiernie długiem gadaniu przystąpiono do wyboru nowego komitetu. Wybrany prezesem p. Antoni Jabłonowski, chory nie chciał przyjąć mandatu. W skutek tego zrezygnował wybrany pierwszym wiceprezesem ks. Adam Sapieha, i rozstrój nastał niepospolity, rzadko widziany nawet na zgromadzeniach polskich. Premjowanie nasion na wystawie przerwało dyskusję. Wieczorem gdy ogłoszono rezultat wyborów do nowego komitetu, wybrani jeden po drugim zaczęli się zrzekać. W tej rozpaczy jedni żądali aby restytuować dawny komitet, drudzy: aby wybrać tylko prezesa, z umocowaniem, aby sobie dobrał komitetowych. A od czegoż my? wołano z kilku stron — protestujemy itp. Awanturze położył koniec hr. Dzieduszycki Włodzimierz. Widząc że wybuchła formalna epidemja rezygnacyjna, cofnął pierwszy swoją rezygnację, a za nim poszli inni. Rezygnacji Jabłonowskiego jednogłośnie nieprzyjęto, i tenże w końcu przyjął prezydenturę. Komitet nowy składa się jak następuje: Prezes Antoni Jabłonowski, wiceprezesi: Adam Sapieha i Dawid Abrahamowicz; członkowie Sermak, Strzelecki Henryk, Augustynowicz Bol., Kulczycki Teodor, Gross Piotr, Dzieduszycki Włodzimierz, Podlewski Walerjan, Pilat Tadeusz, Pajączkowski Józef, Wiktor Jakób, Wereszczyński Józef i Stanecki profesor.

Wystawą nasion we Lwowie urządzoną i otwartą od d. 23. b. m. staraniem komitetu gal. Towarzystwa agronomicznego, obesłało ogółem 43 wystawców. Rezultat przedsięwziętego wczoraj premiowania jest następujący.

Za pszenicę otrzymali: I. nagrodę (medal srebrny i 3 duk. złotem) Bolesław Augustynowicz; II. nagrodę (2 dukaty) p. Sander. Za żyto: I. nagrodę (medal sr. i 3 duk.) Włodzimierz hr. Dzieduszycki; II. nagrodę (2 dukaty) folwark dublański. Za jęczmień: I. nagrodę (1 medal sr. i 3 dukaty) Włodzimierz hr. Dzieduszycki; II. nagrodę (2 dukaty) Adam Noel. Za owies: I. nagrodę (3 dukaty) Kazimirz Pankowski; II. nagrodę (2 dukaty) Stan. Brykczyński. Trzeci z porządku najlepszy owies, wystawiony przez jakiegoś włościanina, otrzymał 2 dukaty złotem. Za kukurudzę: I. nagrodę (medal sr. i 3 dukaty) Dawid Abrahamowicz; II. nagrodę (2 dukaty) Władysław Przybyłsławski. Za hreczkę: 3 dukaty Józef Gizowski. Za groch i fasolę: I. nagrodę (medal sr. i 3 dukaty) Izydor Kędzierski; II. nagr. (medal i 2 duk.) Maksymiljan Bogdanowicz. Za koniczynę: I. nagr. (medal i 4 dukaty) Stanisł. Brykczyński; II. nagr. (2 dukaty) Karol Hubicki. Za lucernę itp. (medal i 3 dukaty) otrzymały Dublany. Druga nagroda pozostała nie rozdaną. Za bobik, wykę, łubin itp. I. nagr. (1 medal i 3 dukaty) otrzymał Śmiałowski Bolesław; II. nagrodę (medal i 2 dukaty) Gorajski August. Za olbrzymie buraki (1 medal i 3 dukaty) otrzymał Pankowski; a drugi medal i 2 dukaty za marchew w egzemplarzach kilkofuntowych. Za siemię lniane I. nagr. (medal i 3 dukaty) Hudetz; II. nagr. (medal i 2 dukaty) Sander Edward. Za rzepak i lniankę: dwa medale i 5 dukatów Abrahamowicz Dawid. Za nasiona leśne I. nagrodę (medal sr. i 5 duk.) Sapieha Adam; II. nagr. (medal i 3 duk.) lasy miejskie gminy Lwowa, zostające pod zarządem Strzeleckiego Henryka; III. nagr. (medal i 2 dukaty) Włodzimierz hr. Dzieduszycki. Prócz tego leśniczym przyznano listy pochwalne. Wystawa potrwa jeszcze dni kilka.

Ostatnie wiadomości.

Przypominamy, że jutro o godzinie ½4 popołudniu w sali ratuszowej walne zgromadzenie Towarzystwa Opieki Narodowej. Komitet zarządzający spodziewa się jak najliczniejszego udziału członków.

Otrzymaliśmy list następujący Z okolic Chełma 21. lutego:

„Od czasu krwawych wypadków na Podlasiu, jesteśmy tu jakby w stanie oblężenia. Chłopom nawet utrudniają komunikacje, aby wieści z Podlasia nie czyniły koniecznego między ludem wrażenia, żeby i popi przybyli z Galicji na usługi prawosławia, nie pouciekali ze strachu na wiadomość, że nie jeden z ich kolegów padł już ofiarą rozdrażnionego ludu, bo nie jednego zabili, a pokaleczyli wielu — a wielu jest takich, którzy dodanej od rządu zbrojnej straży, winni swoje bezpieczeństwo. Piękne apostolstwo! godne waszych świętojurskich mistrzów! Pomimo jednak tych ostróżności moskiewskich władz, pomimo że mylne rozpuszczają wieści, będę mógł z wami podzielić się wiadomościami, które choć z trudnością, jednakże otrzymujemy. Piętnastu księży, opierających się schyzmie, siedzi w warszawskiej cytadeli. Osobno blisko trzydziestu zamknięto do więzienia w Siedlcach. Oprócz tego możemy powinszować klice świętojurskiej wspaniałego zwycięstwa ich kolegów, bo ks. Wojnowski proboszcz z Roztoki, (niedaleko Dubienki) i ks. Wituszyński proboszcz ze Zmudzi, (niedaleko Chełma) za to że galicyjskim reformatorom ośmielili się powiedzieć prawdę, iż są zdrajcami własnego sumienia, zostali odprowadzeni *piechotą do Warszawy.* Łzy i narzekania pozostałych rodzin uwięzionych kapłanów wołają o pomstę do nieba!... a na czyją to spadnie głowę?... zapytajcie tam o to ks. metropolitę we Lwowie, który pod swoim bokiem cierpi ognisko propagandy, skutkiem której tu się krew leje, tyle godnych kapłanów cierpi w więzieniach, a tyle rodzin rzucono na pastwę klęsk różnych!

„Wszakże tu pada ofiarą lud polski, lud katolicki, lud z którego łona sam ks. metropolita pochodzi, bo wiemy, że ks. metropolita i do dziś dnia jeszcze się po rusku mówić dobrze nie nauczył — bo po polsku od dzieciństwa matka do niego mówiła... bo wtedy Rusini nie chcieli być Moskalami... Zapytajcie tam ks. metropolitę, kto gorszy: czy judasz, czy jeden z przybocznych ks. metropolity? Judasz za zdradę Zbawiciela kontentował się trzydziestu srebrnikami — i chociaż został obrzydliwym zdrajcą, wszelako dowiódł w końcu, że miał jakiekolwiek sumienie, bo gdy się krew polała na krzyżu, srebrniki odrzucił i z rozpaczy się powiesił... a dzisiejsi zdrajcy, nietylko, że srebrników nie odrzucają, ale jeszcze się cieszą, że przez nich tyle ofiar niewinnych pada!... I to wszystko się dzieje niby, za *obrzędy, za oczyszczenie od łacińskich naleciałości...* Więc to tyle obrzędy stanowić mają w religji, że aż na męczeństwo tyle ofiar poświęcić trzeba?!!. Może nam kto powie, że Zbawiciel także cierpiał przy sobie Judasza — prawda — ale w końcu mu powiedział: *idź i czyń co masz czynić.* Możeby dobrze było, żeby i ks. metropolita jednemu ze swoich przybocznych tak powiedział. — Niechby już raz się zdecydował i otwartą drogą poszedł... — a tem samem nie psułby sławy ks. metropolity, którego zkądinąd, jako dobrego człowieka znamy“.

Wiedeń 27. lutego. W Izbie deputowanych prezes oznajmił dzisiaj, że z deputowanych wezwanych do stawienia się w Izbie, dotychczas tylko hr. Possederia z Dalmacji, Turnherr z Tyrolu zapowiedzieli przybycie swe do Izby w pierwszych dniach marca. Horst przedłożył projekt ustawy o przepisach emerytalnych wojskowych; Edelbacher wniósł, aby wezwać rząd, iżby w ciągu tej sesji przedłożył projekta względem budowy kolei żelaznych z Micheldorf na Kirchdorf, Wels, Styr i Attnang.

Komisja budżetowa Rady państwa przyjęła rezolucję względem wezwania rządu, aby po ukończeniu reformy podatków stałych wniósł zniesienie loterji. Komisja dla reformy podatków uchwaliła wziąć projekta rządowe za podstawę do obrad i wnieść w Izbie poszczególne ustawy, wszelako z tem, że wszystkie podatki od czystego dochodu mają być równocześnie zaprowadzone. W rozprawach ogólnych oświadczył minister skarbu gotowość wejścia w rozbiór poszczególnych zmian, położył jednak nacisk na konieczność ustalenia podatków od czystego dochodu przez czas niejaki. Zmiany w wydatkach państwa muszą być uwzględnione głównie przez urozmaicenie podatków osobistego i dochodowego. Projekta rządowe przekazane zostały poszczególnym referentom.

W dyskusji nad tem Krzeczunowicz przemawiał za zaprowadzeniem kwot podatkowych na pojedyncze kraje, tudzież za wzięciem pod dyskusję tylko projektów o podatku domowym i zarobkowym. Wężyk był zdania, że tylko projekt o personalnym podatku dochodowym należy wykluczyć na razie od dyskusji.

Izba panów w Radzie państwa odbędzie następne (6.) posiedzenie 3. marca t. j. w przyszły wtorek.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 27. lutego 2 godz. 30 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 70 ct.; w srebrze 74·15 Losy pożyczki z 1860 r. 104·25; Akcje banku wiedeńskiego 970 —; Akcje banku kredytowego 242 —; Londyn 111·75; Srebro 105·50; Napoleondor 8·93.

Akcje banku franko-austr. 46·50 węgierskie akcje kredytowe 152·50, akcje banku angl.-austr. 152·50, Banku Związk. 138·25; kolei Karola-Ludwika 232·50, kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 158·—; kolei alfoldzkiej 143·50, kolei Elżbiety 206·25; kolei lwowsko-czerniow. 144·—; kolei węg. półn.-wschod. 191·75 Vereinsbank 24·50, kolei Rudolfa 160·50, kolei węg. wschodnie 56·50, galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 141·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 139·—; Verkehrsbank-Actien 120·50 Losy tureckie 45·25; Akcje Wied. Banku budowniczego 83·50, kolej państw. 319·—; Wiener Bank Verei. 89·25, Wiener Banverein 43·40 Hypoth.-Rentenbank 30·—; Rosyjskie Banknoty 1·54. Usp. słabe.

Berlin, Mosk. noty bank. 92%, aust. akcje kredyt. 146½; lombardy 93½; akcje galicyjskie 104¾, kolei państwowe; 192¼; kolei rumuńskiej 43½; austr. noty bankowe 90$^{1}/_{16}$; Losy z rok. 1854 —·— Usposobienie: słabe.

Paryż. Renta 58·42 ... bardy —·— Usp.: niezdecydowane.

Przyjechali do Lwowa od 27. do 28. lutego.

Hotel Europejski. Książę Wiktor z Anglii, A. Chrzanowski z za Kordonu, T. Pinzer z Nowego Jorku, T. Świrzewski z za Kordonu, J. Tyszkowski z Rybotycz, M. Morawiecki z Złoczowa, F. Desolon z Londynu, A. Rosenthal z Jass.

Hotel Zorza. A. Müntner z Waniowa, dr. W. Podhajecki z Odessy, dr. F. Koszowski z Kopeczyniec, P. Fenili z Kałusza, K. Lonyay z Węgier.

Hotel Langa. Z. Jakobsohn z Brodów, W. Melzer z Wiednia, L. Stern z Krakowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. i 7. m. ro. an

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32 m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu

---

Lwów z Izby handlowej dnia 27. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	234 —	232 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	144 50	143 25
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 —	215 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	84 50	83 75
„ „ „ 4 „	76 25	75 25
„ „ „ 5 „ w 37. l.	84 70	83 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	88 50	87 ·5
Gal. zakładu kred. włośc.	93 50	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 80	78 10
Losy miasta Krakowa	22	20 —
„ „ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 30	5 22
„ cesarski	5 33	5 25
Napoleondor	9 ··	8 90
Pół imperiał rosyjski	9 22	9 02
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 65
„ papierowy	1 56	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	107 50	106 25
Wiedeń, 26. lutego.		
5 prc. wied. dług. pań. bank.	70 15	70 05
„ „ „ „ sreb.	74 10	74 —
„ Oblig. ind. niż. austr.	— —	97 —
„ „ „ „ czeskie	86 —	85 —
„ „ „ „ węgiersk.	76 25	75 50
„ „ „ „ galicyj.	78 75	77 75
„ „ „ „ bukow.	76 75	76 25
„ „ „ „ siedmiog.	74 50	74 —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	87 —	86 75
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 90	90 75
„ galicyjskie	— —	75 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
„ węgierskie listy	86 60	86 40
„ zakł. kred. austr.	94 75	94 25
„ spłacal. w 33 latach	95 50	95 —
[illegible]	[illegible]	113 10

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	310 —	306 —
„ „ „ 1854	98 50	98 —
„ „ „ 1860	104 25	104 —
„ „ „ 1864	141 75	140 75
„ prem. poż. węgiers.	78 50	78 —
„ Comorenie	24 50	23 —
„ Kredytowe	170 50	170 —
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	25 —
„ hr. St.-Genois	25 50	24 50
„ miasta Budy	21 50	21 —
„ ks. Windischgrätz	21	20 50
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglewich	14 5	14 25
„ Rudolfa	14 25	13 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	554 —	5 2 —
Kolei północ. Ferdynanda	2·40	2 35
„ rządowej fr. a.	321	320 —
„ zachodniej ces. Elżb.	207 50	206 50
„ pardubickiej	—	
„ południowej	160 75	160 25
„ galicyjskiej	233	232 50
„ czerniowieckiej	144 25	143 75
„ Albrechta	122 50	12. 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	1·2 —	111 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr	161 50	161 —
„ alfoldzko-fiumańskiej	145 —	144 —
„ koszycko-bogum.	139 50	139 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	140 —
„ cisańskiej	207 —	206 —
„ wschodnio-węg.	57 50	57 —
„ austr.-północno-zachod.	192 50	192 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	205 —	2 4 —
Banku narod. austrjac.	975 —	97 —
Zakładu kredytowego	243 25	244 75
Akcje banku anglo-austr.	154 25	153 75
„ „ angl.-węg.	85 —	84 50
„ Zakładu kredyt. węg.	153 50	152 50
„ bank. franko-austr.	46 —	45 50
„ „ franco-węgiersk.	68 —	67 —
„ „ krajowego galic.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płodów	90 50	90 —
„ galic. hipotecznego	—	2·5 —
„ austr. związkow.	25 50	25 —
„ dla obrot. ogólnego	120 50	120 —
„ austr. ogól. banku	74 —	73 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	51 50	50 50
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	93 —	93 70
„ (Emis. 1862) „ „	93 75	93 50
„ rząd. St. 500 fr.	18· 50	139 —
„ „ Emis. 1867 fr.	132 50	132 —
„ połudn. St. 500 fr.	111 25	110 75
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 75	91 25
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 25	104 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	95 75	95 25
Kolei połud.-pół.-niem. 5 prc za 100 złr	—	80 —
„ w srebrze	99 25	98 75
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	103 —	102 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	77 25
„ Emisja 1867	— —	69 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	—	— —
„ łupkowskiej		
„ siedmiogrod. złr. 200 w.	82 75	82 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	98 25
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	101 25	101 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 380 złr.	89 —	83 50
	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 32	5 31
Dukat na wagę	—	—
„ obrączkowy	8 94	8 92
Napoleondor	11 30	11 20
Suwereny angielskie	— —	— —
Imperiał moskiewski	105 75	105 50
Srebro	105 40	105 —
Srebro, kupony	—	
Talary związkowe	··	1 ··
Pruskie bilety bankowe	[illegible]	[illegible]

Już nadeszły na teraźniejszy Sezon

Najnowsze

Kaftaniki wiosenne	od 4 złr.	do	20 złr.
Paletoty i mantelets	„ 8 „	„	60 „
Żałobne suknie i kostiumy do podróży	„ 15 „	„	50 „
Suknie do spaceru i salonu	„ 20 „	„	60 „
Ubiory ranne	„ 15 „	„	40 „
Paletoty aksamitne i mantyle	„ 30 „	„	300 „
Welwetowe żakiety i mantyle	„ 10 „	„	50 „
Kaszmirowe	„ 5 „	„	70 „
Rotondy, plaszcze do teatru i t. d.	„ 6 „	„	80 „
Francuskie, angielskie i berlińskie szale i chustki	„ 6 „	„	350 „

Do znanego ze swej taniości
MAGAZYNU KÜHMAYERA
we Lwowie plac Marjacki. 1300 1—?

ŚWIEŻE NASIONA

wszelkiego rodzaju **Jarzyn, Kwiatów, Traw, Roślin pastewnych i ekonomicznych, Drzew i Krzewów,**
ze zbioru 1873 roku, poleca

GŁÓWNY SKŁAD NASION TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, przy placu Halickim l. 14, obok nowego gmachu Banku Hipotecznego.
Nasiona rodzajów szlachetnych i niezawodne.
Cennik główny na rok 1874 posełam na żądanie franco.
1259 3—?

W. Panu
Wł. Rudnickiemu
Doktorowi medycyny i chirurgii,
za wyleczenie mnie z ciężkiej, utratą życia grożącej choroby, składam niniejsze
PODZIĘKOWANIE.

Gdy inni lekarze przepowiadali mi śmierć rychłą, Ty, Szanowny Doktorze, czynem dowiodłeś, że gruntowna nauka górę wziąć musi nad dyletantyzmem. Raz jeszcze dzięki Ci za moje uzdrowienie!

Paulin Święcicki.

Sprzedaż koni.

Z powodu przeniesienia stada JO. ks. Hieronima Lubomirskiego w inne okolice, są w Miżyńcu, półtorej mili od stacji kolejowej Przemyśl, czterdzieści sztuk nadliczbowych koni pochodzenia arabskiego, przeważnie pełnej krwi do sprzedania, a mianowicie: ogiery, klacze stadne, konie wierzchowe, powozowe, jako też młodzież różnego wieku.

Bliższych szczegółów udziela **Zarząd stada w Miżyńcu** poczta Niżankowice. 1299 1—3

Za 2 złr.
pozbędzie się każdy najuporczywszej
MIGRENY
za pomocą **środka zewnętrznego**, zupełnie nieszkodliwego, a od przeszło 3 lat stokrotnie wypróbowanego. Środek ten wraz z instrukcją używania i zachowania się przesyłam za przekazem lub zaliczką pocztową 2 złr. 16 cnt.

1264 2—? **Mr. Edward Madejski.**
Lwów, ulica Sobieskiego l. 18.

Przedruk podziękowań publicznych z *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego*:

Lwów d. 8. maja 1871.
Serdeczne podziękowanie składam niniejszem Wmu dr. Ed. Madejskiemu za zupełne wyleczenie mojej żony z Migreny z kurczami, na którą mimo najtroskliwszych zabiegów najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą kilkanaście lat cierpiała i t. d.

Michał Puchalski,
właśc. ziemski z Żółkiewskiego.

Lwów d. 30. stycznia 1874.
.... Najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już wszelkie środki zdawały się być daremne. Kilka lat trwała ta dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zasięgnąwszy Twej światłej rady, została w kilku miesiącach zupełnie wyleczoną.

Teofil Łucki,
kupiec we Lwowie.

Realność pode Lwowem

szczególnie polecająca się dla pensjonatów, obejmująca **około 30 morgów pola ornego,** tudzież budynki mieszkalne i gospodarcze nowe i **ogród**, jest wraz z inwentarzem **za cenę 7.000 złr. w. a. do sprzedania.** 1286 2—2

Skład PIWA Krasiczyńskiego

przy ulicy **Wronowskiej l. 1** (naprzeciw domu ubogich, obok cytadeli)

rozpoczął z dniem 15. lutego 1874

sprzedaż PIWA nowego wyrobu po zniżonej cenie

Wiadro Leżaka (loco Lwów)	złr. 9·—
Półwiadra „ „ „	„ 4·50
Wiadro Bok (czarne, jak porter)	„ 13·—
Półwiadra Bok „ „ „	„ 6·50
Flaszka półmiarowa Leżaka	„ —·26
„ ćwierćmiarowa Leżaka	„ —·14
„ „ Bok (jak porter)	„ —·18
Kancja za wiadrówkę	„ 3·—
„ „ półwiadrówkę	„ 2.—
Za próżną flaszkę 1/2 miar. zwraca skład	„ —·08
„ „ „ 1/4 miar. „ „	„ —·04

Znaczniejsi odbiorcy otrzymają rabat.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia Skład przy stosownym zadatku za pobraniem kolejowem, przy czem 1 złr. jako zwrot lwowskiej akcyzy przy wiadrze z ceny opuszcza.

Reprezentacja Browaru i Skład Piwa Krasiczyńskiego we LWOWIE. 1258 2—?

F. W. Królikowski
we LWOWIE
otrzymał z największego magazynu
„Braci Popów w Moskwie"
HERBATĘ na skład
i poleca

1. gatunek	funt **4** złr.	— ct.
2. dtto	„ **3** „	**60** „
3. dtto	„ **3** „	— „

również 1078 9—12

z Magazynu C. TRAU w Wiedniu

Sansiński familijna	funt **4** złr. — ct.
Kaisow	„ **5** „ — „
Souchong w skrzyneczkach oryginalnych	„ **3** „ **60** „

wreszcie
polecam w domu w eleganckie pudełka pakowaną

Souchong czerwone pudełko	funt **3** złr. — ct.
Congo, niebieskie pudełko	„ **2** „ — „
Proch z herbaty	„ **1** „ **20** „

Dnia 15. marca b. r. o godzinie 3. po południu
odbędzie się w sali stowarzyszenia
dziesiąte ogólne zgromadzenie
członków stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców
w Drohobyczu.

Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności Wydziału, dyrekcji i komisji kontroli. 2) Przedłożenie rachunków do zatwierdzenia za rok 1873. 3) Wykaz majątku stowarzyszenia, inwentarz. 4) Zmiana statutu. 1297 1—1

Fr. Pflanzer, dyrektor.

CEMENT PORTLANDZKI z r. 1874.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do kół,
po cenach najprzystępniejszych zawsze znajduje się w zapasie
w głównym składzie dla Galicji
AUGUSTA SCHELLENBERG
we LWOWIE.
1282 2—?

Ważne dla Panów Gospodarzów
Najlepsze Nasiona!
warzywne, polne, lasowe i kwiatowe
u WILHELMA ADAMA we Lwowie przy placu Marjackim liczba 10, naprzeciw hotelu Europejskiego. 1289 3—6

Liebiga Kompanii Ekstraktu Mięsnego
z ***Fray-Bentos*** (w Południowej Ameryce.)

Cztery złote medale:
Paryż r. 1867 (2), Havre r. 1868, Moskwa r. 1872.
Trzy dyplomy honorowe:
Amsterdam r. 1869, Paryż r. 1872, Wiedeń r. 1873.
Dyplom HORS CONCOURS Lyon r. 1872.

Prawdziwy wtedy tylko, kiedy etykieta każdego słoika zawiera nazwisko w niebieskiej farbie. [podpis: J. v. Liebig]

Skład en gros u korespondentów Towarzystwa:
Pp.: **Josef Voigt & Co.** w Wiedniu (zum Schwarzen Hund), Hohen Markt.
„ **Kloger & Sohn,** w Wiedniu (Schottengasse nr. 1.)
Otrzymać przytem można **we Lwowie:**
u ***Jakóba Beisera, O. T. Winklera.***

Skład centralny kompanji Liebiga dla Austro-Węgier:
Wien, Wollzeile Nr. 6 — 8.
Karol Berck.
1127 4—?

APTEKA
w miasteczku na Bukowinie jest do sprzedania lub wydzierżawienia.

Dotyczące zapytania uprasza się adresować pod literą: **E. S.** do Ajencji dzienników A. Piątkowskiego, plac Kapitulny pod l. 9 we Lwowie. 1285 8—3

Ważne dla gospodarzy!!!
Pasieka, złożona z 60 pni, między któremi 40 dzierżonów, wzorowo prowadzona i utrzymana, jest z powodu zmiany mieszkania natychmiast z wolnej ręki
do sprzedania.
Zgłosić się pod adresem **J. R.** poste restante Pomorzany. 1254 8—?

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie"** wyszło właśnie i kosztuje **1 złr. 20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy. 1010 9—?

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu *Poradnika* ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem.

Med. Dr. Karcz
we LWOWIE
od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godziny przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

Ogłoszenie licytacji.

Oddział zastawniczy
galic. Banku Kredytowego
ulica Wałowa Nr. 4,
podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe z dniem 31. grudnia 1873 r. kosztowności, **dnia 12. marca 1874 r. w godzinach od 9. do 3.**, przez publiczną licytację (w myśl §. 59 statutu) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane będą. 1298 1—3

ORFÉVRERIE CHRISTOFLE.

Świeżo otworzony
tuż obok magazynu naszego wyrobów złotniczych i jubilerskich w Rynku l. 45,
Jedyny na Galicję Skład fabryczny
SREBER CHRISTOFLOWSKICH
zajmujących po szczerem srebrze najpierwsze miejsce.

Srebro to, pochodzące ze słynnej fabryki Christofle & Cie w Paryżu, odszczególnione na wszystkich wystawach światowych pierwszemi medalami, ma tę wyższość nad wszelkiemi tego rodzaju fabrykatami, że po najdłuższem użyciu, zachowuje tenże sam połysk i białość, które go cechują za świeża. W składowe jego części wchodzi metal **„alfenid"** na wskróś biały, a nadto znak pancernikowy, wskazuje ilość zawartego w nim najczystszego srebra 16. próby. Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, że rzeczona fabryka wyrabia towary **jednego tylko najlepszego gatunku,** to jest: nie wypuszcza gorszych albo lepszych. Każdy przedmiot oznaczony jest stemplem fabrycznym. Dla uwidocznienia cen, podajemy treściwy cennik przedmiotów stołowych:

12 łyżok	złr. 16, 17 albo 18·75	1 łyżka półmiskowa	złr. 4, 4·50 i 5
12 noży	„ 16, 17 „ 20·—	12 podstawek pod noże i łyżki	złr. 8·25 i złr. 13·50
12 grabków	„ 16, 17 „ 18·75	12 łyżek deserowych	złr. 12·— i 15·—
12 łyżeczek	„ 9 mniejszych 7·—	12 grabków „	„ 11·50 i 15·—
1 kochla	„ 5·30, 6·15 i 7·—	12 noży „	„ 12·— i 15·—
1 kochelka	„ 3·20 i 4·—		

Ceny innych wyrobów są rozmaite, stosownie do fasonu i wielkości, gdyż to jedynie wpływa na cenę, — metal zaś, we wszystkich wyrobach, powtarzamy, jest jednego tylko gatunku. I tak, cena lichtarzy od 7 złr., 8 złr. 50 cnt., 10 złr., idzie co raz wyżej aż do najozdobniejszych gilożowanych na cenę 18 złr. Kandelabry gładkie na 2 świec 35 złr., na trzy płomienie 40 złr. Imbryczki, Czajniki, Dzbanuszki na śmietankę, Tace i Tacki, Etażerki na cukry i ciasta, słowem wybór najświetniejszych przedmiotów po cenach **przystępnych, stałych, fabrycznych.**

Kościelne przedmioty posiadamy z fabryk niemieckich.

Chlubiąc się zaufaniem zaskarbionem sobie u Szanownej Publiczności od lat już 35, mamy nadzieję, że polecając nasze nowe przedsiębiorstwo, utrwalamy je więcej jeszcze.

Przy tej sposobności
polecamy od dawna egzystujący już magazyn nasz wyrobów złotniczych, jubilerskich i szczero srebrnych, zawsze wytwornie i obficie zaopatrzony.

Z najgłębszem uszanowaniem
Józef Ostrowski i Syn.
Rynek l. 45.
1164 6—?

Handel Mód Damskich

dobrze wyposażony we wszystkie doń należące artykuły, znajdujący się na miejscu bardzo uczęszczanem i dogodnem (Rynek, l. 49 stary, 25 nowy), na przejściu z ulicy Halickiej do ulicy Krakowskiej, **wraz z całem urządzeniem sklepowem,** z powodu zwinięcia handlu przez podpisaną właścicielkę takowegoż, jest za **ceną niską** i przy korzystnych bardzo warunkach,

z wolnej ręki do sprzedania.

W handlu tym, zarazem w celu spiesznego zwinięcia takowegoż, rozpoczęto
zupełną wyprzedaż
zapasów strojów, wstążek, kwiatów robionych i wszelkich przyborów damskich, bądź to hurtem, bądź też w tuzinach lub pojedynczych sztukach
po cenach fabrycznych
z opuszczeniem znacznem przy odbiorze znaczniejszej ilości.

Dziękując za okazywane długoletnie zaufanie i względy szanownym paniom, polecam to ogłoszenie ich łaskawej uwadze.

1290 2—2 ***Anna Schier.***

G. SOPUCH
SKŁAD PŁÓCIEN i BIELIZNY
pod „Piękną Polką" we Lwowie, ulica Halicka l. 242.

Aby skład mój z przeróżnych mniej lub więcej w obiegu będących towarów prędzej wypróżnić i świeżym miejsce zrobić, od dziś zacząwszy, towary te

sprzedaję po cenie zakupna

i upraszam o liczny popyt. 1252 6—12

G. Sopuch.

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski w Krakowie
wydaje
LISTY ZASTAWNE

5½% na srebro, losowane	**w 36 lat.**
6% na walutę austrjacką losowane	**w 36 lat.**
6% „ „ „	**w 18 lat.**
oraz **7% Listy dłużne losowane**	**w 20 lat.**

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1) Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego, stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5. swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych, kredytowych lub giełdowych.

2) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego, rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego **1,000.000 złr.**) §. 76.

3) Kupony płatne **w walucie** dnia 1. maja i 1. listopada — **w srebrze** dnia 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.

4) Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2. lipca 1868 roku Nr. 93 Dz. Pr. P. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacji funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucje w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
„ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we **Lwowie:** w Filii c. k. uprzyw. Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu;
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10;
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach. 1237 3—?

Zupełnie świeży transport ze zbioru 1873/4
ciemno naciągającej i przyjemnej woni
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY
poleca handel K. BAŁŁABANA we Lwowie
ulica Halicka,

na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykłe tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 funt **Congo cesarskiej**	złr. 2 cnt. —	1 funt **Imperiale**	złr. 5 cnt. —
1 funt **Familijnej**	złr. 3 cnt. —	1 funt **Proszku herbacianego**	złr. 1 cnt. 20
1 funt **Melange de Moscou**	złr. 4 cnt. —	1 funt **Ciast** angielsk. do herbaty	złr. 1 cnt. 20

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

UWAGA. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju próbujące szczęścia **filie herbaciane,** anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie, jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filie lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek.

Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam. 1156 5—24

Właściciel i wydawca A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 51.